Należytość poczt. opłacono gotówką. Cena 20 groszy.
Nr. 20. Kraków, 12 maja 1935 r. Rok XI.

DZWON NIEDZIELNY



Plac św. Piotra w Rzymie w chwili papieskiego błogosławieństwa urbi et orbi w dzień wielkanocny.

Z audiencji Xięcia Metropolity Sapiehy u Ojca św.

Poniższy list J. E. Xięcia Metropolity Sapiehy, podaje nader cenne dla nas uwagi Ojca św. w sprawie prowadzenia Akcji Katolickiej.

Do Archidiecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej w Krakowie.

W czasie audjencji, jaką mieliśmy zaszczyt otrzymać u Ojca św. przed paru tygodniami, dotknął On również swego wielkiego dzieła, Akcji Katolickiej, które otacza zawsze tak wielką troskliwością.

Padły z ust Papieża tak zasadnicze wskazówki, że nie możemy nie podzielić się niemi z Wami, którzy tak gorliwie pracujecie na tem polu, w tem apostolstwie Chrystusowem.

Najpierw Ojciec św. mówił, jak organizacja Akcji Katolickiej winna być prostą i łatwą, bez balastu zbytecznych przepisów statutowych, któreby mogły utrudniać i na drugi plan sprowadzać jej działalność ideową, oraz przestrzegał przed przeładowaniem formami organizacyjnemi.

Papież dobrze rozumie, jak byłoby niekorzystnem, dla Akcji Katolickiej, gdyby chciano w innych krajach niewolniczo naśladować formy organizacyjne, jakie jej nadano we Włoszech odnoszące się do tamtejszych stosunków. Każdy kraj, powiada, winien wyrobić sobie swój swoisty typ organizacyjny, odpowiadający najlepiej miejscowym warunkom i potrzebom.

Wreszcie podniósł Ojciec św., tak bardzo ważny moment mający podstawowe znaczenie dla rezultatów Akcji Katolickiej, a u nas często niedoceniany, mianowicie stawia jako zasadę działalności jej ,,Non unificare sed unire" czyli łączyć w wspólnym wysiłku, wciągać wszystkie siły i organizacje katolickie do osiągnięcia wielkich celów, jakie Akcja Katolicka ma dokonać, lecz nie przerabiać wszystkiego na jedną modłę organizacyjną. Tu podkreślił znaczenie stowarzyszeń pomocniczych, pracujących wedle swych osobnych prawideł, a złączonych przez A. K. w wielkich linjach i stosujących się do jej zasadniczych wskazówek i celów ogólnych.

Wymienione wskazówki, które zresztą są powtórzeniem tylokrotnych wypowiedzeń papieskich w tej sprawie dla nas przez swą bezpośredność mają tem większe znaczenie. Były one też dla nas dowodem serdecznej radości, gdyż przekonały Nas, że u Nas Akcja Katolicka postępowała dotych-

czas należycie, a słowa Ojca św. są zatwierdzeniem programu jakiego trzymaliśmy się w Naszej diecezji.

Ufamy przeto, że otrzymawszy tak znamienne wskazówki z ust samej Głowy Kościoła, wszyscy pracujący w naszej Akcji Katolickiej z tym większym zapałem i pewnością będą dalej działać, będą umieli łączyć wszystkie usiłowania, wspierać je i z niemi współpracować, by przez nich Chrystus był chwalony i królował.

Przesyłając te słowa Naszemu Instytutowi Diecezjalnemu jakoteż Radom dekanalnym i parafjalnym z uznaniem dotychczasowej pracy gorliwej i roztropnej, łączymy serdeczne pozdrowienie i arcypasterskie błogosławieństwo.

Dan w Krakowie dnia 30. kwietnia 1935 r.

† Adam Stefan
X. Arcybiskup Krakowski.

Na Niedzielę trzecią po Wielkanocy.

EWANGELJA, Jan XVI. 16—22.

Onego czasu: Mówił Jezus uczniom swoim: Maluczko, a już mnie nie ujrzycie: i znowu maluczko, a ujrzycie mnie: bo idę do Ojca. Mówili tedy z uczniów jego jeden do drugiego: Co to jest, co nam mówi: Maluczko, a nie ujrzycie mnie: i znowu maluczko, a ujrzycie mnie, i że idę do Ojca? Mówili tedy: Co to jest, co mówi: Maluczko? nie wiemy, co powiada. A poznał Jezus, że go pytać chcieli, i rzekł im: O tem się pytacie między sobą, żem rzekł: Maluczko, a nie ujrzycie mnie: i znowu maluczko, a ujrzycie mnie. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: że będziecie płakali, i narzekali, a świat się będzie weselił: a wy się smucić będziecie, ale smutek wasz w radość się obróci. Niewiasta gdy rodzi, smutek ma, że przyszła jej godzina: lecz gdy porodzi dzieciątko, już ucisnienia nie pamięta z radości, że się człowiek na świat narodził. I wy tedy teraz wprawdzie smutek macie, lecz znowu ujrzę was, a będzie się radowało serce wasze: a radości waszej nikt wam nie odbierze.

Płacz i lament zapowiada Jezus swym wyznawcom na tym padole, które jednak w odpocznieniu wiecznem przemienią się w nigdy niekończącą się radość. Różne jest płakanie ludzkie; nie każde ma zapewnione przez Jezusa wieczne wesele. Skarga, nietylko mistrz słowa, ale przedewszystkiem prorok i mąż Boży w naszym narodzie mówi o potrójnem płakaniu: jedno związanie nieodłącznie z naszem wygnaniem ziemskiem; drugie „niepotrzebne i niemądre... niegodne łez naszych", gdy płaczemy nad zgubą marności tego świata: trzecie pożyteczne i potrzebne, które dzisiaj Pan zapowiada: „Wy płakać będziecie".

Pierwsze płakanie bierze początek w przekleństwie rzuconem w raju na cały rodzaj ludzki i nikogo nie minie. Oko patrzące wiarą dojrzy w niem podaną pomocną rękę Boga, chcącego zbawić odpadłą od Niego przez grzech ludzkość. Jest ono wprawdzie karą, ale zarazem i lekarstwem. Każda kara na ziemi winna dążyć nietylko do zadosyćuczynienia nadwyrężonego dobra, ale musi mieć cel poprawy. Przeto kara, która poprawia staje się błogosławieństwem, przeciwnie zaś kara, która dlatego, że źle wymierzona, lub z winy karanego nie polepsza, zatwardza jeszcze bardziej w złem. Oto treść powiedzenia: „Rózga, która nie poprawia, zatwardza". Ono pierwsze płakanie słychać wszędzie, w pałacu, jak zarówno i w najuboższym domku. Sławny i potężny Salomon stwierdza tę prawdę na sobie: „Urodzony, wziąłem powietrze pospolite, i na takąż ziemię upadłem, i pierwszy głos puściłem płacząc: Bo żaden z królów innego początku rodzaju swego nie miał". „Nikt nas tej piosnki nie naucza: zaraz urodzeni poczynamy płakać. Sama natura nam ukazuje: iż się nie na swej ziemi... ale w obcym domu rodzim; iż w nieszczęściu i więzieniu żywot poczynamy: iż nie na wesele, ale na nędze... nago i podło przychodzim. Jakoż, mówi psalm (136) śpiewać mamy piosnkę Syońską (radości i wesela) w cudzej ziemi? Jako zapomnieć smutku wygnania naszego i szczęścia straconego ojczyzny (niebieskiej przez grzech) możem?... komu się chce śpiewać? Izali nie lepiej wzdychać do ojczyzny, a płakać, aby się nam wróciła? Więzień, skazany na śmierć i spodziewający się każdej godziny wyprowadzenia: jako ma śpiewać? Czy i każdy człowiek nie jest mu podobny, tylko w zaślepieniu zapomina i urządza się na ten wygnaniu, jakoby miał tu wieczyście pozostać? Tylko się urodzi, a już mu śmierć przeznaczona: kto się rodzi umierać musi. Co więcej? Nie wie, kiedy go wyniosą, jeśli w rok lub przed rokiem, albo w kilka lub w kilkadziesiąt lat. Każda godzina każe mu się śmierci spodziewać. Będąc dziecięciem tem jest mizerniejszy, iż swojej nędzy nie czuje; podrósłszy, tem jest głupszy, iż dufając w siły młodości, jako ptaszek koło sieci zdradzieckiej ziarneczka zbiera, i ani się spodziewa, jak da się uwikłać. Kiedy już weźmie na siebie obowiązki: dopiero pozna, iż się nie na rozkosz urodził, ale na robotę i pracę, i na pot w jedzeniu chleba. A doznawszy chorób, przygód, ucisków, prześladowców: dopiero się łzami zalewa. A starzejąc się i na same lata stękając, pośpiesza do śmierci. Niemasz naprawdę czasu do wesela w tym żywocie śmierci. Chciejmy o tem pamiętać! (Kazania niedzielne).

Drugie płakanie tyle warte, ile mają wartości w sobie same te rzeczy, których utrata nas gnębi. Ziemskie są, ziemię mają za cel i przykuwają do ziemi. Jakże często przysłaniają nam Boga, a odebranie ich ratuje duszę. Fałszywy kąt patrzenia na doczesność przy straceniu tejże, wywołuje bezwartościowe w oczach Bożych zasmucenie.

Trzeciego płaczu uczmy się, bo jest pożyteczny i konieczny. Takie łzy wylewał Jezus nad zaślepieniem Jerozolimy; takiemi płakał Jeremiasz i Tobiasz nad niedolą ludzi; takiemi Magdalena umyła nogi Zbawiciela, a Piotr wypłakał swe oczy; takiemi łzami zalany Apostoł „w nocy i we dnie nie przestawał napominać... każdego ze łzami". Dziej. 20, 31. Płacz ten rodzi się z miłości: Boga, swej duszy i bliźniego; jest posiewem we łzach, a żniwem w radości. Ps. 135, 5. Bóg sam policzy takie łzy i swą ręką je osuszy: „i otrze Bóg wszelką łzę z oczu ich. Obj. 7, 17. *X. St. M.*

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

12 maja	niedziela	Wspomn. Opieki św. Józefa. Pankracego.
13 „	poniedz.	Roberta Bellarm. b. Dokt. Kość.
14 „	wtorek	Bonifacego m.
15 „	środa	Jana de la Salle, Zofji.
16 „	czwartek	Andrzeja Boboli m.
17 „	piątek	Paschalisa Baylon w.
18 „	sobota	Wenancjusza, Feliksa w.

ODPUST NA SKAŁCE.

Z okazji uroczystości ŚW. STANISŁAWA Biskupa-Męczennika, Patrona całej Polski, odbywać się będą nabożeństwa w kościele OO. Paulinów na Skałce przez całą oktawę od Nieszporów 7 maja do dnia 15 tegoż miesiąca z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniami na Sumie i Nieszporach.

W niedzielę 12 maja **uroczysta procesja** z Głową św. Stanisława, zebrana ze wszystkich kościołów Krakowa, wychodzi o godz. 9-tej z Katedry Wawelskiej pod przewodnictwem Najprzewielebniejszego Ks. Biskupa z udziałem Kapituły Katedralnej.

Pierwsze Nieszpory rozpoczną się dnia 7 maja o 5 g.

Porządek nabożeństw od 8 maja:

Pierwsza Msza św., o godz. 5 rano, druga o g. 6. rano, trzecia o g. 8. rano, czwarta o g. 9 rano, suma o g. 10 rano, nieszpory o g. 5 po południu.

Sumy i Nieszpory celebrować będą kolejno Zakony: 7 maja: Nieszpory OO. Paulini, 8 maja WW. OO. Jezuici, 9 maja WW. Ks. Ks. Misjonarze, 10 maja WW. OO. Dominikanie, 11 maja WW. OO. Augustjanie, 12 maja Najprz. Ks. Biskup z Kapitułą, 13 maja WW. OO. Kanonicy Regularni, 14 maja WW. OO. Karmelici Trzewiczkowi, 15 maja WW. OO. Reformaci.

W obronie świętych praw rodzicielskich.

Jeden z księży głoszących cześć Marji na nabożeństwie majowem, opowiedział następujące zdarzenie: Na jakiemś zebraniu towarzyskiem kilka pań w czasie rozmowy poprosiło pewnego biskupa o wyjaśnienie, dlaczego wyraził się w kazaniu, iż matkę swą otacza czcią nawet większą, niż Kościół święty. Na to odpowiedział arcypasterz: Matce rodzonej zawdzięczam, że mnie nauczyła umiłować matkę wszystkich matek, bo Jezusową Matkę, która właśnie zaprowadziła mnie dopiero do matki nieśmiertelnej, karmiącej dusze nasze Chrystusowem Ciałem. I dlatego słyszeliście, jak od ołtarza mówiłem, żem przez życie przeszedł z przeświadczeniem, iż nikt nie miał nade mną większego prawa, jak właśnie ta matka, co dała mi życie ziemskie i nauczywszy w dzieciństwie pacierza, dała mi zaznać życia wiecznego.

Gdy wnikniemy w głęboką treść nauki owego biskupa, przyznamy, iż istotnie nikt nie może mieć większego prawa do swego dziecka od rodziców. Oni je sami powierzają matce dusz, jaką jest dla chrześcijan Kościół Powszechny; oni dla swego dziecka, by w niem dalej kształcić serce i umysł, wybrać mogą szkołę na matkę — wychowawczynię; oni wreszcie oddadzą to swoje rodzone dziecko w służbę Ojczyzny, jako wspólnej matki obywateli jednej ziemi, w zrozumieniu obowiązku społecznego.

Ale na to, by od rodziców odebrać dziecko w wieku szkolnym miało prawo naprzykład państwo, i robić z niem, co się jemu podoba, albo choćby narzucić mu w szkole system wychowawczy, dajmy na to, sprzeczny z religją rodziców, niezgodny z tradycją narodową, kłócący się z moralnością danego społeczeństwa, na to mogły, bo pod krwawym terrorem musiały, przystać miljony niewolnic rządu sowieckiego; na to jednak nigdy nie zgodzą się matki polskie ,wychowujące swe dzieci w katolicyźmie.

Dzięki Bogu, nam w Polsce w tej chwili, podobne niebezpieczeństwa nie grożą. Ponieważ jednak i u nas zdarzają się coraz częściej niepokojące objawy zarazy, która w oczach naszych szerzy potworne spustoszenie w sercach i umysłach społeczeństw tak blisko z nami sąsiadujących, przeto dobrze się stało, że — jak to z radością stwierdził Najdostojniejszy nasz Arcypasterz w Niedzielę Przewodnią na wielkiem zebraniu rodziców i wychowawców w Złotej Sali Domu Katolickiego — upomniał się katolicki Kraków, manifestacją niezwykle poważną i przez swą jednomyślność imponującą, o prawa rodziców do dziecka w wieku szkolnym — i zastrzegł się jak najstanowczej, że ich głos przedewszystkiem musi być wysłuchany i uwzględniony w sprawach wychowania publicznego.

Sprawa koedukacji, przeciw której tam protestowano, to jedynie epizod w tym jakgdyby systemie robienia szkodliwych prób na materjale tak przedziwnie delikatnym, jak dusza dziatwy szkolnej. Wszak z tego miejsca niejednokrotnie głos zabierając w obronie przyszłości naszej w dzieciach naszych, zwracaliśmy uwagę na wypadki tu i ówdzie zaobserwowane w dziedzinie wychowania. Notowała je dotychczas prasa, rodzice o tem czytywali i — między sobą cicho na ten temat rozmawiali, czasem z oburzeniem, częściej tylko w rozżaleniu, z przygnębieniem, ale zazwyczaj w bezradności.

I naraz na jednem z przedmieść Krakowa wybucha na tle eksperymentów koedukacyjnych niespodziewany a tak naturalny „bunt" rodziców, bunt zdrowego instynktu matek, bunt rozsądku ojców. Słowo to padło z ust jednego z dyrektorów szkół, a podchwyciła je przemawiająca na publicznym wiecu imieniem matek p. Matecka i prześlicznie, bo poprostu, szczerze i serdecznie uzasadniła, jako słuszne upomnienie się rodziców-wychowawców o swoje prawa do dziatwy szkolnej, prawa zagwarantowane przez ustawy państwowe; upomnienie się o to, by dla dzieci katolickich szkoła była w duchu katolickim, więc cokolwiek w jej ustroju kłócić się będzie z zasadami katolicyzmu, na to zezwolić nie mogą rodzice uczniów, którzy na tę szkołę ofiarnie łożą więcej niż starczy ciężka ich praca. Trzeba było być w Złotej Sali między tą tysięczną rzeszą rodziców, żeby się przekonać, iż każde słowo tej matki, przyjmowane ze wzruszeniem i pozostawiające niezatarte wrażenie, nie było niczem innem, jak tylko wiernem wypowiedzeniem myśli i uczuć wszystkich obecnych.

Ale zarazem przestawało być słowem, stawało się czynem. To właśnie miał na myśli nasz Arcypasterz, wyraziwszy, się, że widzi w tem zebraniu rodzicielskiem punkt zwrotny w dotychczasowym stosunku domu do szkoły, bo oto dom zainteresował się tem, jaką jest szkoła, do której dzieci posyła. A teraz nie może już przestać dbać o to, jaką ona ma być, by zadowoliła rodziców katolickich, domagających się, w myśl wskazań Ojca świętego, dopuszczenia ducha Ewangelji Chrystusowej do wszelkich dziedzin życia, a przedewszystkiem do wychowania.

Otóż spytajmy, jak doszło do tego radującego nas „czynu". Pomawiano o ów „bunt" duchowieństwo. Tymczasem na wiecu stwierdzono zgodnie z prawdą, że była to akcja rodziców. Tak jest, inicjatywa sprzeciwiania się koedukacji w szkołach krakowskich wyszła z Akcji Katolickiej po parafjach. Któż ją tam stanowi, jeżeli nie rodzice? Z rąk Rad parafjalnych przejęła to Rada Dekanalna i zrealizowała w postaci zgromadzenia rodziców całego Krakowa w Domu Katolickim. Naturalnym rzeczy porządkiem z dekanatu przejdzie sprawa wyżej, więc rozszerzy się na diecezję i dalej się potoczy do mety zwycięstwa.

Ale czyż jedynie kwestja koedukacji, o której powiedzieliśmy, że jest tylko epizodem, gdy nam idzie o całokształt zagadnienia doniosłego, w którem głos decydujący winni mieć rodzice dzieci katolickich? Zebranie ich w Domu Katolickim w Krakowie dla upomnienia się o prawa rodzicielskie w sprawach wychowania przyszłych pokoleń naszego społeczeństwa, ma znaczenie zasadnicze. Niechże z niego wzór i zachętę bierze wogóle Akcja Katolicka. Oto jest właśnie program jej działalności, oto jest to apostolstwo ludzi świeckich, w których ręce Pius XI. złożył pieczę o rodzinę katolicką i wychowanie chrześcijańskie — i którzy muszą zrealizować dosłownie treść swej pieśni „My chcemy Boga"...

Swój.

Po zgonie ś. p. podpułkownika S. Radziwanowskiego

Wieść o zgonie śp. ppułk. S. Radziwanowskiego, która na kartach Dzwonu Niedzielnego obiegła archidiecezję krakowską a nawet dalekie strony Polski (Katol. Ag. Prasowa w Warszawie zamieściła także o tem wiadomość i krótką charakterystykę Zmarłego), odbiła się bolesnem echem wśród wielotysięcznej rzeszy Czytelników Dzwonu i w kołach katolickich, które śp. Zmarłego znały i wysoko ceniły. Z wielu stron dochodzą nas szczere głosy żalu po tym kochanym człowieku, którego tak krótko mieliśmy wśród nas a tak wiele mu zawdzięczamy i już musieliśmy go pożegnać.

Zamieszczamy poniżej dwa głosy, które nas doszły, jeden z daleka, bo z kresowej ziemi wołyńskiej, a drugi z Zakopanego, gdzie śp. ppułk. Radziwanowski przez pewien czas przebywał i gdzie po sobie zostawił duchową spuściznę w formie ożywienia wśród katolickiej inteligencji.

„Łuck (na Wołyniu) 27 kwietnia 1935. Z głębokim smutkiem przeczytałem w otrzymanym przed chwilą numerze „Dzwonu Niedzielnego" wiadomość o niespodziewanym zgonie śp. ppułk. S. Radziwanowskiego. Czytaliśmy tu zawsze z zaciekawieniem Jego głęboko przemyślane artykuły i rozumiemy jak wielką stratę stanowi dla Redakcji „Dzwonu" zgon takiego współpracownika. Proszę przeto o przyjęcie od naszej redakcji wyrazów najszczerszego współczucia zpowodu tej bolesnej straty — Ks. Z. Chmielnicki, redaktor „Życia Katolickiego".

Z Zakopanego — Koło studjów katol. im. św. Tomasza z Akwinu nadesłało nam poniższe pismo:

WSPOMNIENIE...

Niby grom spadła na katolicką inteligencję w Zakopanem bolesna wiadomość o zejściu z tego świata ś. p. ppułk. S. Radziwanowskiego. Odszedł człowiek, który w ciągu krótkotrwałego swego pobytu u stóp Tatr nadał życiu katolickiemu inteligencji zakopańskiej wyższy ton.

Dziełem ś. p. ppułk. Radziwanowskiego jest w znacznym stopniu powstanie Koła Studjów Katolickich im. św. Tomasza z Akwinu, w którem pogłębiają swoją wiedzę religijną i życie katolickie bardziej czynni członkowie Akcji Katolickiej i inne osoby z inteligencji. Koło to stanowi na terenie Zakopanego żywą komórkę katolicką a ożywione jest duchem ś. p. Zmarłego. Ś. p. ppłk. Radziwanowski ukazał nam piękno i bogactwo wiedzy religijnej, — i to właśnie stanowi Jego spuściznę, pozostawioną Zakopanemu. Ludzie tej miary, co ś. p. Zmarły, długo żyją nietylko w wdzięcznej pamięci ludzi, ale i w dziele swojem. Ś. p. ppłk. Radziwanowski takie trwałe dzieło pozostawił w naszem uzdrowisku. To też wielki jest smutek i żal nasz, którzyśmy mieli szczęście zetknąć się z osobą ś. p. Zmarłego.

Koło Studjów Katolickich w Zakopanem wyraża jednocześnie głębokie współczucie Czcigodnej Wdowie po ś. p. Zmarłym, która również była tak ofiarną w pracy na rzecz Koła. *Sebastjan Kotarba (-) Mieczysław Świtaj, Roman Władysław (-)*

Zakopane dnia 27 kwietnia 1935.

Dziesiąty doroczny zjazd delegowanych K. S. M. żeń.

zgromadził 5 maja b. r. w Krakowie około 800 uczestniczek z całej archidiecezji, wtem 174 delegatek i 11 sztandarów. W przeddzień zjazdu wieczorem odbyła się wieczornica propagandowa znakomicie przygotowana przez p. Wenkę instr. w. f. — Niedzielny zjazd rozpoczął się Mszą św. w katedrze na Wawelu odprawioną przez ks. dr. Domasika kanonika kapituty Metrop. Druchny wzięły w niej udział bardzo liczny i przystąpiły do Stołu Pańskiego. — Główne obrady zjazdu toczyły się w ogromnej sali Domu Katolickiego, zapełniając jej parter jedną barwną łąką, gdyż druchny przybyły na zjazd przeważnie w strojach krakowskich i góralskich. Miejsce na podwyższeniu zajęli p. dr. Dłuska prezeska Stow., sekr. gen. p. Orłowska, asystent ks. kan. Zdebski. Po przemówieniu przez prezeskę i powitaniu przedstawicieli władz wojewódzkich, szkolnych, wojskowych, miejskich i różnych katolickich organizacyj, przemawiali: delegat bawiącego w Warszawie na konferencji Księcia-Metropolity, ks. prałat Skoczyński, kanonik Kapituły Katedr., p. Jędrzejowski prezes diec. Inst. A. K. i przedstawicielki Kuratorjum Szkolnego i Prezydenta miasta. Następnie potoczyły się obrady według programu. Organizacja K. S. M. żeńskiej rozwija się bardzo dobrze i liczy obecnie 240 oddziałów z 7.212 członkiniami. W organizacjach pracuje 12 rozmaitych sekcyj, wykładów odbyło się 3.165, rekolekcyj 101 seryj, obchodów 398, przedstawień 580, bibljotek jest 111 z 10.635 tomami. — Hasło pracy na rok 1935 brzmi: „Druchna w rodzinie".

Książka, która czeka...

Ukazała się niedawno w Poznaniu, jako 1. tom wydawnictwa Rady Społecznej przy Prymasie Polski, encyklika Ojca św. Piusa XI. „Quadragesimo anno" (o odnowieniu ustroju społecznego) w tłumaczeniu z objaśnieniami wybitnego znawcy katolickiej nauki społecznej i autora kilku już dawniej wydanych cennych prac z tego zakresu — *ks. red. dr. J. Piwowarczyka.* Książka wydana bardzo starannie zawiera łaciński tekst tej społecznej encykliki oraz jędrny a jasny polski przekład, nadto zwięzłe lecz z gruntowną znajomością przedmiotu podane objaśnienia trudniejszych miejsc i wreszcie skorowidz. — Wstęp do książki napisał sam Prymas Polski J. Em. Ks. Kardynał Hlond, który natarczywie przypomina katolikom Polski obowiązek żywego udziału w rozwiązaniu kwestji społecznej i przodowania w pracach nad przemianą ustroju społecznego. Czytamy tam takie mocne zdania: *„Mimo wybitnie społecznych założeń chrześcijaństwa, katolicyzm polski, pochłonięty własną wewnętrzną odbudową, dotychczas mało się temi zagadnieniami zajmował. Powstało stąd mniemanie, jakoby Kościół katolicki w stosunku do przeobrażeń społecznych zajmował stanowisko reakcyjne".* *„Ustrój społeczny wymaga bezwzględnie naprawy. Do tego wniosku zmusza fakt, że na arenie społecznej figuruje już jako stałe zjawisko proletarjat żyjący w niezasłużonej, beznadziejnej nędzy i że w podziale własności, zachodzą różnice rażące i nieuzasadnione".* I dalej... *„warunki, w których żyje proletarjat, są hańbą społeczną naszych czasów.." I wreszcie.. katolicy powinni przodować w sposobieniu obywateli przyszłych ustrojów* i wychowywać ich do nowej kultury socjalnej przez popularyzację chrześcijańskiej etyki społecznej", zaś... „obywatele muszą uznać etyczną i społeczną konieczność zmian, muszą mieć wiarę w ich treść i formę i muszą je chcieć realizować".

Żeby nie tylko narzekać, że jest źle ale wprowadzać w życie społeczne encykliki papieskie sięgające głęboko aż do podstaw dzisiejszego ustroju społeczeństwa, trzeba encykliki papieży Leona XIII „Rerum Nowarum" i Piusa XI „Quadragesimo anno" czytać i zgłębiać. Cenna książka X. dr. Piwowarczyka ukazała się bardzo na czasie, bo właśnie 15 maja przypadają rocznice wydania tych dwu społecznych encyklik. Zainteresujmy się tą książką, przeczytajmy ją, przemyślmy i szerzmy jej znajomość przez referaty i pogadanki. Cena książki niska bo 3·30 zł. (zamawiać w Księgarni Krakowskiej, Kraków, ul. św. Krzyża 11).

Katolicki Kraków uczci w tym roku rocznicę wydania społecznych encyklik papieskich — *w niedzielę 26 maja.* Wszyscy poważnie myślący katolicy a zwłaszcza organizacje katolickie winny wziąć masowy udział tak w nabożeństwie, jak w pochodzie i akademji. Po wszelkie informacje w tej sprawie zgłaszać się *do sekretarjatu Akcji katolickiej.* (Straszewskiego 18) lub do sekretarjatu Chrześć. Związków Zawodowych (Rynek Główny 29, II. p.).

Po zamknięciu numeru.

Zakończona 6 b. m. Konferencja Episkopatu polskiego, w której wzięło udział 33 XX. Biskupów zastanawiała się głównie nad sprawą wychowania i kształcenia katolickiej młodzieży w szkołach. Episkopat pragnie współpracy między szkołą a Kościołem a społeczeństwem katolickiem, lecz stanowczo zastrzega się przeciw takim rzeczom jak: koedukacja w szkole, wychowywanie młodzieży katolickiej przez niekatolików, popieranie organizacyj raniących ducha katolickiej młodzieży i nieporozumieniom między niektóremi władzami szkolnemi a Kościołem. Podkreślano z wdzięcznością trudną i odpowiedzialną pracę nauczycielstwa. Wreszcie wyrażono energiczny sprzeciw przeciw rozwodom udzielanym katolikom wbrew prawu bożemu i państwowemu przez innowierców.

WITAJ KRÓLOWO MAJA!

Witaj, Królowo Maja!
Witaj nam Panno Święta,
Bez zmazy grzechu — poczęta!
Witaj Królowo!
Śpiewają Tobie słowiki,
Szemrzą srebrzyste strumyki
Chwałę Tobie szepczą morza,
Drzewa Cię szumem witają,
Błyszczy Ci poranna zorza,
Wszyscy Tobie cześć oddają:
Witaj, Królowo Maja!
Witaj! na Jasnej Górze,
Gdzie kraj nasz bierzesz —
W ramiona!
Witaj! w Piekarach —
Na śląskiej ziemicy!
Opiekunko górników —
Wsławiona!
Witaj! w Ostrej Bramie
Świecąca!
Witaj! promieni słońca
Królowo!
Najlichszej trawki przy drodze —
Obronicielko!
Najbiedniejszego stworzenia —
Pocieszycielko!
Najnędzniejszego grzesznika —
Ucieczko!
Myśli i pracy naszej —
Kierowniczko!
Witaj nam! o porannym brzasku!
Witaj! o słońca blasku!
Witaj! o wieczornej godzinie!
Witaj! gdy sen do powiek spłynie! —
Witaj, Królowo Maja!
Matko nasza!

Henryk Biłka.



Królowa Korony Polskiej. Jeden z obrazków artysty malarza Al. Borawskiego wykonanych obecnie dla Jasnej Góry.

Nasi sąsiedzi.

Litwa.

Jak wspomnieliśmy w artykule o naszym zachodnim sąsiedzie Niemcach, zwrócili oni ostatnio na siebie uwagę świata złamaniem postanowień traktatu wersalskiego, które nie dozwalają Niemcom na wprowadzenie przymusowej służby wojskowej. Drugim naszym sąsiadem, który również zwrócił uwagę opinji publicznej Europy, jest Litwa. Kraj ten stara się opanować w zupełności największy port Kłajpedę, zamieszkany w większości przez Niemców. Kłajpeda wraz z przyległym okręgiem jako ziemia sporna, którą chcieli opanować z jednej strony Litwini, z drugiej zaś Niemcy, wyodrębniona została w r. 1919 i oddana pod opiekę Ligi Narodów, która sprawowała tam władzę przez swego Komisarza. Leży ona na pograniczu Prus Wschodnich i Litwy. 10 stycznia 1923 Litwini dokonali zbrojnego napadu na okręg kłajpedzki i zajęli go wraz z miastem tej nazwy. Liga Narodów uznała ten stan rzeczy, zobowiązała jednak Litwę do rządzenia okręgiem kłajpedzkim według ustanowionego przez Ligę Narodów statutu. Statut ten bierze między innemi w obronę Niemców, zamieszkujących bardzo licznie okręg kłajpedzki. Litwini nie zawsze jednak przestrzegają tego statutu, uciskając często mniejszość niemiecką, z drugiej zaś strony część Niemców dąży do oderwania okręgu kłajpedzkiego od Litwy. Stąd ciągłe nieporozumienia. Ostatnio Litwini wykryli na terenie Kłajpedy spisek niemiecki i winnych srogo ukarali, co wywołało ostre protesty ze strony Niemców, które głośnem echem odbiły się w całym świecie, zwracając uwagę na Litwę.

Kłopoty Litwy z Kłajpedą żywo przypominają nasze kłopoty z Gdańskiem, tylko że my uszanowaliśmy niepodległość tego miasta. Litwa przed opanowaniem Kłajpedy znalazła się w podobnej sytuacji jak Polska przed wybudowaniem portu w Gdyni. Litwa posiadała wówczas nie nadający się do użytku i wymagający rozbudowy, port w Połądze. Zamiast rozbudować Połągę, jak my Gdynię, Litwini opanowali Kłajpedę wraz z jej portem.

Sama Litwa jest w porównaniu z Polską państewkiem bardzo małem. Obszar jej razem z Kłajpedą wynosi około 56 tys. kilometrów kwadratowych, czyli blisko 7 razy mniej niż obszar Polski. Jeszcze bardziej uwypukla się ta różnica w ludności, której Litwa ma 2 miljony 400 tys., a Polska przeszło 13 razy więcej. Polaków według oficjalnej statystyki jest 3 procent, w rzeczywistości zaś 10 procent. Litwini są katolikami. Kraj tworzy od r. 1926 osobną prowincję kościelną, na czele której stoi arcybiskup. Państwo podzielono na 4 djecezje.

Litwa jest krajem pagórkowatym, ale najwyższe wzniesienia nie przekraczają 260 metrów ponad poziom morza. Główną rzeką Litwy jest Niemen. Ludność Litwy skupiona jest przedewszystkiem po wsiach. Zaledwie 4 miasta litewskie liczą powyżej 10 tysięcy mieszkańców. Ogromną większość ludności, bo 80 proc., stanowią rodowici Litwini. Z mniejszości najliczniej reprezentowani są żydzi.

Litwa jest krajem rolniczym. Z zagranicy sprowadza wiele wyrobów przemysłowych, między innemi z Polski, ale nie wprost przez granicę polsko-litewską, lecz drogą okrężną, przez Prusy wschodnie.

Podobnie jak przemysł, nisko stoi na Litwie oświata. Oczywiście, że w odpowiednim stosunku do wielkości kraju niewielka jest armja litewska. Na stopie pokojowej liczy ona około 22 tysięcy żołnierzy. W razie wojny Litwa może powiększyć swą armję do 200 tysięcy ludzi. Mało kto wie, że barwy państwowe Litwy są żółto-zielono-czerwone.

Na czele państwa stoi prezydent, o władzy bardzo rozległej. Sejm litewski składa się z 85 posłów.

Początkowo Litwa była republiką demokratyczną. W r. 1926 kraj przeszedł, podobnie jak Polska, przewrót wojskowy. Nastał okres dyktatury prof. Waldemarasa, który stanął na czele rządu. Waldemaras obalony jednak został w r. 1929. W latach następnych przystąpiono podobnie jak u nas do reformy ustroju, idącej w modnym dzisiaj kierunku wzmocnienia władzy prezydenta. Reforma ta nie została do tej pory ukończona.

Litwa oddawna „gniewa się“ na Polskę. A było to tak. W okresie budowy państwa polskiego Wilno wraz z ziemią wileńską opanowane zostało przez Litwinów, którzy w r. 1920 opuścili je pod naporem bolszewików. Litwa szybko jednak zawarła z bolszewikami pokój, za co ci ostatni odstąpili jej Wilno 12 czerwca 1920 r. Nie długo jednak Litwini cieszyli się tem czysto polskiem miastem i ziemią, bo Polacy po rozgromieniu bolszewików upomnieli się o to rdzennie nasze miasto i wkroczyli do niego, z gen. Żeligowskim na czele, 9 października 1920. Odtąd Litwa zapałała ku Polsce śmiertelnym gniewem. Ze wszystkiemi państwami zawarła układy prócz Polski, od której stale domaga się zwrotu Wilna twierdząc, że jest to stolica państwa litewskiego.

ak.

Kornel Bogorja.

LAMPA WŚRÓD TOPIELI

14. *Powieść współczesna.*

— A natenczas parafjany się z nich porobią dopiero. I jak taki jeden z drugim będzie se musiał codzień przypominać: Bój się Boga, Jędrek, japostoł ma być z ciebie, a ty klniesz jak poganin... Michał, olaboga, taki to z ciebie apostoł, łgać się nie boisz... Filip psiawiaro, nie stydnoci statecznemu gospodarzowi żonatemu ciągiem się za dzieuchami obzierać, japostołowi dyć to nie przystoi...A ty bezecna duso, Florjanie, handluj na targu sprawiedliwie, bo japostołom katolickim cyganić po zydosku nie przystoi...

— Jak se to svćko codzień przypominać będzie, a nie ino raz w tydzień w kościele ksiendza słuchający z jambony, to i Pana Jezusa zadowoli i sumienia grzychem obciążyć nie będzie miał kiedy... to się wie...

— Dopiero wtenczas z nasyk chłopów, chocia świeckie, nie duchowne ludzie, wyrosnom Panjezusowe japostoły...

— I wteczasy dopieruśko, Pietrzykowska kochasiu, jakby tak, nie daj Bóg, jaki bolszewik-bezbożnik zamach jakowyś zechciał wyczynić na nasz święty Kościół, taki nasz jeden z drugim parafjan do onej Akcji Katolickiej przynależny z dusom i z ciałem, da się zamęczyć, ni to z pierwszymi krześcijany bywało, a w obronie katolickiej wiary tak stanie mocno, tak bohatyrsko, że go się sam ancykryst ulęknie.

— Na taką jentencjom, moiściewy Maciejowa, jutro ja do Pańskiego Stołu postanowiłam se przystąpić i Najświętszom Ofiarę za mojego, znaczy się za Jędrka Pietrzykowskiego, Panu Bogu ochfiarować pobożnie, żeby to Pan Jezus dopomógł naszemu doktorowi społecznie z księżykiem proboszczuniem nawrócić ze wszyćkiem naszych parafjan na prawdziwych japostołów katolickich.

. . . .

Do Złotej Sali Domu Katolickiego walił tłumnie cały Kraków na akademję religijną. Miejsca już nie było nigdzie, korytarze zapchane ciżbą, w holu głowa przy głowie, przez drzwi otwarte chcą słuchać... Kiedy prosto z autobusu przyszli tam ks. kanonik Chmiel z ks. profesorem Wiercińskim, okazało się, że do środka już się wejść nie da. Gdy tak debatują przed wejściem, co począć, katecheta wita się z doktorem Koreckim. Okazuje się, że docent ma tu właśnie wygłosić referat. Żal mu gości z prowincji, którzy umyślnie po to przyjechali i nie dostaną się na akademję, więc prowadzi ich przez podwórze do pokoju wykonawców programu, skąd, chociaż nie widząc estrady, będą mogli wszystko słyszeć.

— Jakże tam z tym bolszewikiem, na którego tak mi się żalił dyrektor Mars — zapytuje docent.

— Przecież pan doktór zaznajomił się z jego żoną — śmieje się katecheta.

— A jakże... spotykam panią Leńską nieraz w Krakowie...

— To możeby pan docent zdołał podpatrzeć jej kroki na bruku krakowskim...

Na to ksiądz Chmiel, uderzony tem nazwiskiem, zagadnął ciekawie:

— Czy mi się nie przesłyszało, że o mężu tej pani powiedziano: bolszewik?

— Niestety, księże kanoniku — odpowiedział ks. Wierciński.

— Czekajcież no moi dobrzy ludzie, w gazetach było, że w wypadku, jaki się w naszej wsi przytrafił autobusowi, uległa wstrząsowi nerwowemu pani Leńska. Otóż z tą osobą, jako ze swą znajomą, przywitał się doktór Kania, ten Sybirak, o którym księdzu tyle po drodze naopowiadałem. Jeżeli powiadacie o niej, że jest żoną bolszewika, to ja zainterpeluję mojego doktorka o nią, on mi zaraz zreferuje wszystko, chyba że sam o tem nie wie, co prawdopodobniejsze mi się wydaje teraz...

Program się zaczął. Rozmowy ustały. Wsłuchano się w popisy chórów. Gdy w dalszej części akademji miał wyjść na estradę dr. Korecki, katecheta szepnął do proboszcza, że to mówca świetny, był bowiem w swojem gimnazjum na jego odczycie. Ale tam był — jak się okazało — tylko wykład, a tutaj za chwilę usłyszeli mowę płomienną, w programie referatem nazwaną. Słuchali jak oczarowani, dech w sobie zapierając i tylko żałując, że nie mogą mówcy widzieć... Toteż gdy skończył, chcieli go czemprędzej przyłapać, by mu winszować, ale tyle osób garnęło się do niego w tymsamym celu, że przyszło im poczekać. Nareszcie wychodzi on do sąsiedniego pokoju, gdzie na niego tak niecierpliwie dwaj księża czekają, lecz w tym momencie przeciska się przez wszystkich jakaś piękna bruneta o wyniosłej postaci i oburącz z zachwytem porywa jego dłonie i do serca przyciska, nie zwracając uwagi na ludzi wokół na to patrzących.

— Pan Korecki wie, że u nas na Ukrajnie szczerość jest ze wszystkiem — woła głośno swoim śpiewnym akcentem — tak ja przybiegła powiedzieć, że tam w ławkach to byłaby ja pana ściskała, tak mnie te słowa prosto do duszy przemawiały...

Prelegent stał w takich rumieńcach zażenowania, jakie z wielkiego entuzjazmu krasiły teraz policzki Hanki Grabowskiej. Nie wiedział, co z nią tutaj począć w tym tłumie osób jego osobą zachwyconych, w niego z ciekawością wpatrzonych. Czy ma jej szepnąć, by na swoje miejsce wracała do krzeseł, czy może ucałować jej ręce za tę publiczną owację bez ceremonji. A wtem Hanka, ciągle jeszcze zagradzająca sobą dostęp do Koreckiego obu czekającym na to księżom z prowincji, odzywa się znowu:

— I dopiero mowy panowej słuchając, przyznała ją w myśli, jak to dobrze zrobiła, że mnie z panem zaznajomiła Oleńka Leńska.

Teraz zetknęły się nagle spojrzenia docenta z katechetą, który usłyszawszy te słowa, drgnął na całem ciele.

— Chór zaczyna śpiewać, niechże pani śpieszy na swoje miejsce — zawołał na nią Korecki, a kiedy wybiegła, usunął się na bok z Wiercińskim i Chmielem, by im opowiedzieć, jakim sposobem z Grabowską się zaznajomił. Ale Chmiel prawie go nie słuchał, zajęty niepodzielnie swoją myślą, którą też zaraz wyraził:

— Panie profesorze, Leńska Leńską, a ja muszę dostać przyrzeczenie natychmiast, że pan do mnie na wieś z czemś takiem przyjedzie. Nie ustąpię...

. . . .

Spotkawszy się z Hanką, dr. Korecki odrazu wszczął z nią rozmowę na temat pani Leńskiej, o czem zresztą już dawno miał ochotę z nią mówić.

Grabowska opowiedziała mu dzieje tej znajomości.

Po zabraniu cukrowni, w której ojciec Hanki był dyrektorem, uciekli oni we troje do Kijowa. Byli całkiem bez środków do życia, bo wszystko im na wsi przepadło w czasie grabieży i pożogi, wyprawionej przez zbolszewizowane chłopstwo. Tyle, że cudem życie wynieśli. Niestety, nie zastali tam już przy życiu krewnych, do których zamyślali się schronić. Gorzej, ponieważ brat stryjeczny Grabowskiego został przez bolszewików rozstrzelany, jako bardzo wybitny w ich mniemaniu kontrrewolucjonista, mimo, że się do niczego nie mieszał, będąc właśnie poważnie chorym, przeto wystarczyło zjawienie się w jego mieszkaniu kijowskiem, zarekwirowanem przez czerezwyczajkę, jakiegoś krewniaka ze wsi, by i jego zaraz uwięziono. *C. d. n.*

Dział prawniczy.

Z ustawodawstwa społecznego.

O ubezpieczeniu na starość.

Według art. 153 ustawy o ubezpieczeniu społecznem z r. 1933 prawo *do renty inwalidzkiej* przysługuje osobie *ubezpieczonej* o ile zachodzą *dwa* następujące *warunki:*

I. O ile dana osoba jest *inwalidą* w rozumieniu tej ustawy a mianowicie a) bądź jeżeli wskutek choroby, ułomności fizycznej albo umysłowej, lub wskutek upadku sił fizycznych lub umysłowych *stanie się niezdolną do zarobienia własną pracą 1/3 części* tego, co zarabia w danej miejscowości osoba w pełni sił fizycznych i umysłowych o podobnem wykształceniu i uzdolnieniu, b) bądź jeżeli z przyczyn wyżej wymienionych *stanie się niezdolną do zarobienia własną pracą połowy tego,* co zarabia w danej miejscowości osoba w pełni sił fizycznych i umysłowych o podobnem wykształceniu i uzdolnieniu, c) bądź jeżeli *pozostaje w ubezpieczeniu* ze składką wynoszącą 5.8 proc. zarobku robotników górniczych i hutniczych — przez *600 tygodni* składkowych, z czego przynajmniej *50 tygodni* składkowych powinno przypadać na okres *ostatnich 4-ch lat* przed powstaniem inwalidztwa tj. niezdolności do pracy. Tygodniami składkowemi są te tygodnie, za które zostały uiszczone składki ubezpieczeniowe oraz tygodnie, za które ubezpieczalnie społeczne składki wymierzyły, d) bądź ukończyła 65 *rok życia* lub ukończyła *60-ty rok* życia i przebyła w ubezpieczeniu *750 tygodni* składkowych.

II. O ile dana osoba przebyła *w ubezpieczeniu 200 tygodni składkowych,* które powinny przypadać na okres *ostatnich 10 lat* przed powstaniem inwalidztwa, z czego przynajmniej *50 tygodni składkowych* na okres *ostatnich trzech lat* przed powstaniem inwalidztwa.

Do okresów 10-letniego i 3-letniego *nie zalicza się:* a) udowodnionego zaświadczeniem urzędu pośrednictwa pracy czasu pozostawania bez zatrudnienia spowodu niemożności znalezienia odpowiedniego zajęcia, b) czasu pobierania zasiłku z ubezpieczalni społecznej, c) czasu pobierania renty wypadkowej w wysokości niemniejszej niż 40 proc. renty pełnej, c) czasu obowiązkowej służby wojskowej.

Odpowiedzialność materjalna pracodawcy za niezgłoszenie pracownika do Ubezpieczalni społecznej.

Ustawa o ubezpieczeniu społecznem z 28 marca 1933 nakłada *na pracodawców obowiązek zgłoszenia pracowników do ubzpieczalni,* a za szkody wyrządzone pracownikom przez niezgłoszenie do ubezpieczalni są oni materjalnie *odpowiedzialni* jak np. z tytułu utraconych świadczeń na wypadek braku pracy, które pracownik otrzymałby z instytucji ubezpieczeń społecznych, gdyby był ubezpieczony. Ta odpowiedzialność materjalna pociąga za sobą *znacznie większe koszty,* niż by pracodawca poniósł z tytułu opłacanych składek ubezpieczeniowych. Najlepiej wykażemy to na przykładach zaczerpniętych z orzecznictwa Sądu Najwyższego. W jednym wypadku *Sąd Najwyższy* orzeczeniem z 21 maja 1931 I. C. 209/31 — zasądził pracodawcę na zapłatę na rzecz pracownika niezgłoszonego do ubezpieczenia — sumy *1.047* zł. Ponadto pracodawca poniósł *koszty sądowe* wynoszące około 200 zł. i *koszty adwokata* około 180 zł. — ogółem więc pracodawca w tym wypadku zapłacić musiał około *1425 zł.* Pracownik był zajęty u tego pracodawcy przez 11 miesięcy, a jego składka ubezpieczeniowa wynosiła 15 zł. 60 gr. — zatem za 11 miesięcy powinien był zapłacić składki ubezpieczeniowe w sumie ogółem 171 zł. 60 gr. — zapłacił *1425 zł.* W innym znów wypadku *Najwyższy Sąd* orzeczeniem z 8 listopada 1932 I. C. 279/32 — zasądził pracodawcę na zapłatę sumy 1152 zł. z tytułu utraconych przez pracownika świadczeń na wypadek braku pracy za okres 6 miesięcy. Doliczywszy do tej kwoty *koszty sądowe i adwokata* okaże się, że pracodawca musiał zapłacić *około 1500 zł.,* podczas gdy składki płacone za tego pracownika przez cały okres jego zatrudnienia (w tym wypadku przez 21 miesięcy) wyniosłyby ogółem *126 zł.* — Powyższe przykłady wykazują dostatecznie, na jakie straty narażają się pracodawcy zaniedbując zgłoszenia pracowników do ubezpieczalni.

Obowiązek lekarzy udzielania pomocy w niebezpieczeństwie.

Wedle art. 17 rozp. Prezydenta Rzplitej z 25 września 1932 — o wykonywaniu praktyki lekarskiej, *lekarz,* który nie zaprzestał wykonywania praktyki lekarskiej (o takiem zaprzestaniu praktyki ma być zawiadomione w ciągu dni 14-tu Starostwo i Izba lekarska) *ma obowiązek,* jeżeli nie zachodzi jaka poważna przeszkoda, *udzielić pomocy lekarskiej* w każdym przypadku, *grożącym choremu wskutek zwłoki niebezpieczeństwem utraty życia lub zdrowia.* — Przepis ten nie obowiązuje jednak w tych miejscowościach, w których jest *zorganizowana stale czynna* lekarska pomoc doraźna.

Za *odmówienie* w takich przypadkach pomocy lekarskiej, winien lekarz być pociągnięty do odpowiedzialności *dyscyplinarnej,* a nadto niezależnie od tego ulegnie *karze aresztu do 3 miesięcy i grzywny do 3000 zł.* lub jednej z tych kar. Do orzekania tej kary powołane są powiatowe władze administracji ogólnej t. j. starostwa.

Ze spraw rzemieślniczych.

Projekt uzupełnienia listy rzemiosł.

Ministerstwo przemysłu i handlu opracowało projekt rozporządzenia o uzupełniniu listy rzemiosł wymienionej w art. 142 prawa przemysłowego. Jako takie nowe samoistne rzemiosła mają być objęte listą: **parkieciarstwo** t. j. układanie parkietów, **krawiectwo odrębnie męskie i odrębnie daskie, wyrób kożuchów, wyrób gorsetów i ślusarstwo samochodowe.**

Dotychczas parkieciarstwo było przemysłem wolnym, zaś wyrób kożuchów należał do kuśnierstwa, wreszcie ślusarstwo samochodowe, które wytworzyło osobną, liczną grupę monterów i mechaników samochodowych ma być wyłączone z ogólnego ślusarstwa i stanowić zupełnie odrębne rzemiosło.

Kiedy brak karty rzemieślniczej powoduje zamknięcie warsztatu?

Ministerstwo przemysłu i handlu zarządziło **kontrolę wszystkich warsztatów rzemieślniczych** w celu zbadania, czy ich właściciele **posiadają karty rzemieślnicze.** Kontrole te przeprowadzają władze przemysłowe I. instancji tj. Starostwo (w Krakowie Magistrat). Warsztaty rzemieślnicze **otwarte po dniu 15 sierpnia** 1934 bez karty **rzemieślniczej** ulegną **bezwarunkowemu zamknięciu.**

Ci rzemieślnicy, którzy **zgłosili się** o karty rzemieślnicze do władzy przemysłowej I. instancji w terminie **do 1 stycznia 1935** i gdy nie otrzymali ich w tym terminie spowodu **niezałatwienia dotychczas przez właściwą Izbę rzemieślniczą sprawy zaświadczenia o prawach nabytych, mogą tymczasem** prowadzić jeszcze bez karty rzemieślniczej warstat otwarty przed dniem 16 sierpnia 1934 z zastrzeżeniem jednak, że **do końca marca 1935 uzyskają zaświadczenie właściwej Izby rzemieślniczej o posiadaniu uprawnienia przemysłowego na podstawie praw nabytych. Warsztaty,** których właściciele **nie uczynią zadość** temu żądaniu zostaną **zamknięte,** jednakowoż **odwołanie się** właścicieli takich warsztatów do wyższej instancji, (Urząd wojewódzki względnie ministerstwo przemysłu i handlu) **wstrzymuje zamknięcie warsztatu rzemieślniczego.**

Ulgi przy egzaminach czeladniczych w rzemiośle.

Kandydaci na rzemieślników, którzy **nie posiadają świadectwa ukończenia szkoły dokształcającej zawodowej** a tem samem nie mogą złożyć egzaminu na czeladnika przewidzianego ustawą, mogą **do końca r. 1935** korzystać z ulg, wnosząc **podania o dopuszczenie do egzaminu czeladniczego do Izby Rzemieślniczej.** Takie zwolnienie od świadectwa szkoły dokształcającej jest dopuszczalne dla kandydatów, którzy odbywali naukę rzemiosła w miejscowości, **w której nie było szkoły dokształcającej zawodowej,** względnie **nie było spowodu przepełnienia miejsca w tejże szkole.** Zwolnienie w takim wypadku udziela **Kuratorjum.** Jeśli natomiast kandydat z **innej uzasadnionej przyczyny nie ukończył powyższej szkoły,** np. spowodu choroby, utworzenia szkoły w czasie ostatnich lat nauki — itp. zwolnienia udzielić może **Urząd Wojewódzki.** Prośby o **zwolnienie** od posiadania świadectwa szkolnego, winni kandydaci **załączać do próśb,** wnoszonych do Izby Rzemieślniczej **o dopuszczenie** do składania **egzaminu,** podając przyczyny nieukończenia szkoły. — Prośby powyższe są wolne od **opłaty stemplowej.**

Sprawy podatkowe.

Ulgi podatkowe dla właścicieli nowo-wybudowanych domów w gminach wiejskich.

Na podstawie ustawy z 24. 3. 1933, (Dz. U. R. P. Nr. 22). osoby, które **wybudowały nowe budowle** na terytorjum **gminy wiejskiej**, mogą korzystać z pewnych ulg podatkowych a w szczególności mają one prawo **potrącenia z dochodu podlegającego podatkowi dochodowemu tych sum**, które zostały **zużyte na budowę**. Jeżeli nowo-wzniesiony budynek jest przeznaczony tylko częściowo na **cele mieszkalne**, to ulga powyższa przysługuje jedynie co do **dochodu osiągniętego z części mieszkalnych.**

Ubiegający się o ulgę podatkową mają wnosić podanie do urzędu skarbowego przed uprawomocnieniem się wymiaru podatku dochodowego na rok podatkowy następujący po roku, w którym budowę ukończono. Do podania należy dołączyć: 1) zaświadczenie urzędowe gminy stwierdzające rozpoczęcie i ukończenie budowy, ilość mieszkań, ogólną powierzchnię użytkową całego budynku i osobno części mieszkalnych, 2) sumę kosztów poniesionych na budowę, 3) sumę dochodu zużytego na budowę.

Jakie zaległości w podatku dochodowym ulegają umorzeniu?

W związku z ostatnio ogłoszonem rozporządzeniem w sprawie umorzenia zaległości podatkowych, które może nasuwać pewne wątpliwości, zasługuje na uwagę następujące wyjaśnienie: **Skreśleniu ulegają wszystkie zaległości podatku lokalowego powstałe do 1 kwietnia 1933,** jednak pod warunkiem, że **dotyczący płatnik opłaca tytułem podatku lokalowego za rok 1934 najwyżej 100 zł.** Jeżeli zatem ktoś zajmował w roku 1933 obszerniejszy lokal i z tego powodu podlegał wysokiemu podatkowi, a następnie **przeprowadził się do mniejszego lokalu,** od którego w r. 1934 był obowiązany płacić podatek lokalowy w sumie **nieprzekraczającej 100 zł.** — wówczas korzysta z powyższej ulgi.

PORADNIK LEKARSKI.

Troska o czyste powietrze — to troska o zdrowie!
(Uwagi higjeniczno-lekarskie).

Powietrze nieskazitelne, dosłownie czyste tj. takie, któreby nie zawierało absolutnie żadnych domieszek, przedewszystkiem w postaci pospolitego pyłu i stale w nim się gnieżdżących drobnoustrojów, wokół kuli ziemskiej nie istnieje nigdzie. Nawet najczystsze na oko powietrze okolic górskich, lasów i wybrzeży morskich nie jest całkiem wolne od tego zaśmiecenia. Stąd zatem wynika, że o idealnej, zupełnej czystości powietrza trudno mówić i trudno tej zalety żądać od roztaczających się nad nami przestworzy. — Jeśli wszakże higjena wymaga od człowieka, by w interesie własnego zdrowia dbał zawsze o „czyste powietrze", to to pojęcie czystości jest użyte w znaczeniu praktycznem, a mianowicie: ze stanowiska higjenicznego czystem będzie takie powietrze, które nieuknionionych zanieczyszczeń mieści w sobie możliwie najmniej, nie zawiera zaś zgoła takich dodatków, jakieby już w drobnej przymieszce mogły to powietrze skażać i czynić dla ludzkiego zdrowia szkodliwem (np. różnych przypadkowych gazów trujących). Takiemu warunkowi wystarczającej czystości odpowiada np. powietrze otwartych pól, łąk i pastwisk, powietrze nadwodne, leśne itp. Stopnia kompletnej czystości atmosfera tych przestrzeni nie posiada, jak bowiem w pierwszem zdaniu zaznaczono niema powietrza bez — choćby nieznacznego — zaprószenia, niemniej wszakże to powietrze pól, łąk i lasów do oddychania się w pełni nadaje, jest zdrowe, a więc praktycznie rzecz biorąc — czyste.

Co się tyczy zanieczyszczeń powietrza, to należałoby osobno pomówić o zanieczyszczeniach powietrza otwartych przestrzeni, a osobno o zanieczyszczeniach powietrza zamkniętego w murach różnych zabudowań: halach fabrycznych, warsztatach przemysłowych, pracowniach rzemieślniczych, salach szkolnych, lokalach masowo uczęszczanych przez publiczność (poczekalnie dworcowe, biura urzędowe, teatry, sale zebrań, sklepy itp.,) wreszcie w domach mieszkalnych, ochronkach, internatach, szpitalach, koszarach itd. O ile bowiem jakość zanieczyszczeń znajdywanych w powietrzu wolnem, otwartem, bywa pospolita, dość jednakowa i naogół nie przedstawia ciekawszych szczegółów, o tyle w powietrzu miejsc zamkniętych znachodzić się mogą różne specjalne, charakterystyczne domieszki, które w swoisty sposób działać są w stanie na zdrowie ludzkie. I tak, podczas gdy wolna atmosfera zwyczajnie jest zaprószona pyłem ulicznym, sadzą, okruszynkami węgla, popiołem i dymem z kominów, a nadto bakcylami, często pyłkami kwiatów, cząsteczkami zeschłych roślin itp., to w atmosferze miejsc zamkniętych pojawiać się mogą zanieczyszczenia w postaci różnych pyłów przemysłowych np. w ślusarniach, kuźniach, szlifiarniach metali itp. powietrze przesyca pył metalowy, w kopalniach i fabrykach, gdzie mamy do czynienia z minerałami — spotykamy pył mineralny, w fabrykach tytoniu — pył tytoniowy, w młynach i składach mąki — pył mączny, w wytwórniach przyrządów optycznych i szklarniach powietrze zaśmiecają opiłki szkła itd., itd. Ponadto w atmosferze przestrzeni zamkniętych mogą się znachodzić jako szczególne domieszki różne substancje lotne o jakości b. często już nie dla zdrowia a wprost dla życia groźnej. Są to różne pary, gazy i wyziewy trujące. Tak np. w farbiarniach, pralniach, pracowniach chemicznych, może powietrze przesiąkać trujący gaz-chlor, w garbarniach, rzeźniach itp. — siarkowodór, w fabrykach trudniących się produkcją termometrów — pary rtęci itd. W ramach krótkiego artykułu niepodobna bliżej omawiać tych wszelkich możliwych zanieczyszczeń powietrza. Wypada jedynie poruszyć z zakresu tego tematu rzeczy najpraktyczniejsze. Przedewszystkiem, jak poznać powietrze zanieczyszczone? O grubem zanieczyszczeniu powietrza poucza już wzrok. Poprostu, jeśli przeładowanie pyłem powietrza jest dostatecznie silne, pył ten widzimy już to wprost, już też przy smudze promieni słonecznych, jaka przez okno wpada do mieszkania.

Dok. nast.

Bartos Gaduła

N. B. P. J. Chr.! Że sąm tacy różni liliputki, w nasej Polsce, co niesą oświatową poletykę na wieś, a sąm od piersego lepsego chopa kielka razy głupsi to sie nieraz na zgromadzeniach zwłosca przed wyborami słysy, ale zeby nie żaden liliputek, ale ucony dr. Putek, niós zywem słowem i swojemi książeckami jak ostatnio ktorąm wydoł nakładem zbankretowanyk na wieki wieków socyjalistów to jest bardzo brzydko niemolarno rzec. Jest jeden duzy corny chrobok co ino ciągle w krowskim nawozie na paświsku gmyrze, wierci dziury, casem ino wyleci — bzzzz, upatrzy se jaką nojstarszą kupę i znowu do roboty wierci a wierci. Podobno robocie i zamiłowaniu tego chroboka jest tes zamiłowanie i robota dr. Putka. Ciągle on na wsiach u chopów byrdzi w dusy, to kościołem narodowem, tak zwaną kocią wiarą, to burdy kościelne w swojej parafiji w Chocni, a ostatnio jak ten chrobok co sie brzydko nazywo, w staryk powidłak, on Dr. Putek grzebie w staryk wiekach na oświatę ludu niby.

Panie doktorze od kręconyk paragrofów i djebłej dzisioj niesprawiedliwości! Co to grzebać w starych wiekach, inkwizycyjak, carownicak, kiedy w dzisiejsem dwudziestem wieku nie lepiej ba nawet jesce gorzej jest, jak sąm doktor kapkę tego w Brześciu sprugowoł. A morderstwa bolsewickie, a Meksyk, a śmierć głodowo, a miljonowe złodziejstwa, ozsustwa, zbrodnie a zamordowanie przez ojca pięcioro włosnyk dzieci a inse tajemnice o których nie wolno durkować pisać mówić — ino myśleć. Wspomniałem wyzej o śmierci głodowej tysięcy, miljonów nawet, a chleb sie powszedni w miljonów tonach w morzu topi! Panie doktorze od kręcenio kreconemi paragrofami, co było w średnik cy jesce dawniejsyk wiekach, to sie jus nie wróci, niepowtórzy, tak poco naco, na jaki pozytek grzebać, wiercieć jak ten plugawy chrobok, kiedy straśniejso rzec, co bedzie przy końcu dwudziestego wieku w obec tego co jus jest teroz!

Niekze tedy pąn Dr. Putek nie bedzie średniowieczny liliputek, nie bedzie ten chrobok, co w zbutwiałem suchem krowieńcu wierci, gmyrze, sukający łoju oświaty dla chopów, bo go nima, ino niek spoźry na świat dzisiejsy i weźmie go na swoje pióro, bo branie na łopatę dawnych wieków pruchna to zadna strawa dla chopów, a zreśtąm dzisiejsy chłop prawie ze kazdy wie jus jak to downiej, nawet za Neronów, Dyoklecyjanów bywało, tak samo i dzieje swojej wiary świętej nie sąm mu niewiadome. Takiej amerykańskiej oświaty chopom w Polsce nie trzeba. — I niech tez pąn doktor wszechnauk antykościelnych wie, że tych grzychów i błędów róznych kiepskich katolików a nawet niektórych downych dygnitorzy kościelnych nawet som Ojciec św. nie zamierzo bronić, tylko pracuje jak może (a już mo prawie dwa razy tyle lot i nauki pewnie kope razy więncy jak pąn doktor), żeby różne zgorszenia w kościele miejsca nie miały, ale zeby się świat odrodził w Chrystusie na lepse.

Jak pąn dr. Putek chce co dobrego zrobić, to niech od siebie zacnie i niechże się naprzód z Panem Bogiem i z Kościołem katolickim pogodzi, bo jest do dziśdnia w klontwie a my katolicy od zodnych ludzi wyklętych nauk brać nie bendziemy. Cekomy panie doktorze Putek!

Z Polski.

Plenarna konferencja Episkopatu Polski odbyła się w Warszawie 4 i 5 X. przedewszystkiem o sprawach szkolnych.

Uroczystości 3 Maja uświetnili przedstawiciele władz, ale były one wyrazem uczuć społeczeństwa. Przejawiało się to przedewszystkiem w licznym udziale nawet inteligencji w nabożeństwach nieobowiązkowych. — W Warszawie odpadła tym razem rewja wojskowa ze względu na złe warunki atmosferyczne.

Zjazd przedstawicieli Katolickiego Związku Mężów w Warszawie odbył konferencję programowo-porozumiewawczą w celu uzgodnienia A. K. w Stowarzyszeniach Związku.

Wystawa prasy i książki katolickiej otwarta 28. IX. przez JE. Ks. Kardynała Kakowskiego w obecności JE. Ks. Nuncjusza Apostolskiego, ściąga coraz liczniejszych zwiedzających; spotyka się z uznaniem zarówno za artystycznie wykonane kioski, jak i wartościowe eksponaty wystawy. Bardzo interesujący jest też dodatek prasy bezbożniczej w Polsce.

Socjalistyczny 1 maj obchodziły też organizacje sanacyjne. Mimo to manifestacje nie wypadły zbyt okazale. Pochody miały wyznaczone drogi pod opieką policji. Komuniści tylko w Warszawie wywołali małą bójkę. Dzień minął spokojnie.

Ks .Prymas Hlond i ks. bisk. Adamski wracają do zdrowia. Podobnież **gen. Haller** ma się już lepiej.

Min. Beck składał sprawozdanie marsz. Piłsudskiemu, który w najbliższym czasie ma się udać na dłuższy odpoczynek. Przez Rumunję ma p. Marszałek wyjechać na Bliski Wschód.

Poważne zmiany w min. W. R. i O. P. Ustąpił m. i. dyrektor departamentu ogólnego, p. K. Makuch, który popierał „Związek Nauczycielstwa Pol.", znany ze swego antykatolickiego nastawienia, jego miejsce zajął p. Kawalkowski, który, jako naczelnik wydziału polityki oświatowej, był opiekunem „Legjonu Młodych".

15 czerwca skończy się obecny rok szkolny, ale nowy rozpocznie się jak dawniej 3 września. — Zaległości w czesnem w szkołach prywatnych można regulować obligacjami pożyczki narodowej w wysokości 96 zł. za obligację 100-złotową.

Wobec obniżenia opłat targowych i rzeźnianych, co nakazało min. spraw wewn., władze gminne mają porozumieć się z gminami żydowskiemi w sprawie uboju rytualnego, za który rzezacy żydowscy biorą wygórowane i zgoła niepotrzebne opłaty, obciążające także katol. spożywcę. — Ubój rytualny należy skasować jako zupełnie niehumanitarny.

Po nitce do kłębka... Pokazuje się, że fałsyfikat umowy polsko-niemieckiej przechodził dość długie koleje, nim stał się głośny. Wyszedł zaś z „fabryki" różnych przedsiębiorców francuskich, którzy po aferze Bousac'a (żyda) w Żyrardowie niezadowoleni są z tego, że władza polska zaczyna wglądać w ich „interesy" w Polsce.

Republika murzyńska, Liberja (założona i kierowana przez masonerję) — utworzyła w Polsce swój konsulat.

Coś nieświetnie włodarzy prez. Greiser w Gdańsku, bo oto nastąpiła dewaluacja guldena o 42 proc., przez co zrównał się w wartości ze złotym, podwyższono stopę dyskontową i lombardową, ograniczono kredyty i — wydano odezwę do ludności, aby zachowała spokój. Mianowano komisarza kontroli cen, aby przeciwstawić się podwyżce cen.

Oddziały „Legjonu Młodych" już się rozwiązują. — Komenda Główna usiłuje zbagatelizować wystąpienie najwybitniejszych senjorów i spodziewa się nadal skutecznie pracować. — Ale co będzie, gdy wszelkich subwencyj zabraknie?

Listonosze otrzymują umundurowanie nowej barwy i kroju.

Nad całą Polską przeszły zamieci śnieżne, tu i ówdzie nawet przymrozki kilkustopniowe, w Tatrach nawet temperatura spadła do 10 stopni mrozu. — Zachodzi obawa nieurodzaju owoców; Także zbożu zimna i śnieg dały się we znaki.

Podobne śnieżyce i mrozy nawiedziły **Węgry**, gdzie winnice srodze ucierpiały, **Bułgarję** i górskie okolice **Jugosławji**. Wszędzie nastąpiło już rozpogodzenie i wielka fala ciepła.

Na wyścigach motocyklowych w Warszawie katastrofa spowodowała 3 wypadki śmierci.

Wykryto wielkie nadużycia biletowe na linji Warszawa-Pruszków. Kilku kasjerów i bileterów aresztowano, a ich majątki zasekwestrowano. — W Łowiczu zaś aresztowano naczelnika wydziału drogowego i 12 funkcjonarjuszów kolejowych za oszustwa przy robotach budowlanych i kolejowych.

XIV Targi Poznańskie obesłano z 20 państw, w tem 9 występuje oficjalnie. Przestrzeń zajęta jest rekordowej wielkości w Poznaniu.

Woźnym magistratu w Poznaniu został — magister praw (!)

Nieznaczna powódź rzek nawiedziła wschodnią Małopolskę.

Gdańskie towary swobodnie rozszerzają się w Polsce, natomiast w Gdańsku przedstawiciele firm polskich spotykają się ze zdecydowanym bojkotem towarów polskich. — Wysłannicy gdańscy nawet po polsku najczęściej nie umieją.

Wzmógł się ruch emigrantów przez Gdynię, gdyż tamtędy kierują obecnie emigrantów również francuskie i angielskie T-wa Okrętowe.

Zgnębieni nędzą włościanie greko-katolicy powiatu jaworowskiego w Małopolsce wsch. utworzyli „bractwa jednego kartofla" („bractwo odnoj baraboli"). Proboszcz prowadzi listę najbiedniejszych głodujących. Dzieci i młodzież zbierają po domach po jednym przynajmniej ziemniaku dziennie. Przy sposobności ten i ów ofiaruje podniszczoną odzież i obuwie. Zebrane zapasy gromadzi się na plebanji, rozdziela, a młodzież roznosi je między najbardziej potrzebujących.

Bolesne to zjawisko, jednocześnie pocieszające, bo świadczy wymownie, że nawet przy skrajnej nędzy nie wygasa miłość bliźniego, a ludzie wspierają się, jak im na to pozwalają niezwykle ciężkie warunki.

Żony z małoletniemi dziećmi, które udają się do swoich żywicieli, zatrudnionych we Francji na mocy kontraktu pracy o ile posiadają wezwanie, poświadczone przez odnośną Prefekturę, mogą otrzymać wizę w Konsulacie, a nie muszą wezwań poświadczać w Ministerstwie Spraw Wewn. lub Zagr. jak zdolni do pracy.

Światowy Związek Polaków z Zagranicy, wydał broszurę: „Poland", przeznaczoną dla młodzieży polskiej w Ameryce, nieznającej języka polskiego. Broszura zawiera efektowne obrazy z dziejów Polski.

Powieść M. Czeskiej—Mączyńskiej „Rycerz Chrystusowy", osnuta na tle życia św. Wojciecha, przetłumaczono na język czeski.

Rozłam w sekcie Hodura w Ameryce wywołał niejaki Ryszewski, który mianuje się biskupem, zagarnął jedną parafję sekciarską koło New York wydaje pisemko p. t. „Polski katolik", rozsyła je w Polsce, chcąc stworzyć trzeci już polski „kościół narodowy".

W Kieleczyźnie w kilku gminach wybuchła epidemja tyfusu plamistego. Wsi te izolowano od reszty powiatu i przeprowadzono szczepienia ochronne.

Ze świata.

Rada Ligi Nar. na zebraniu w maju obradować będzie nad walką z kryzysem gospodarczym. — Oby nie tak, jak to jest z „pokojem".

W Oviedo, gdzie rewolucjoniści hiszpańscy dopuszczali się najgorszych zbrodni, uwięziono szereg anarchistów, komunistów i socjalistów, wśród których znajduje się jeden morderca 8 księży.

Prasa francuska utrzymuje, że narady min. Becka z podsekretarzem stanu Suvichem miały na celu uzgodnienie postępowania Włoch i Polski w przeciwdziałaniu układowi francusko-sowieckiemu. — Głównym tematem rozmów był pakt naddunajski, nad którym rozpoczęły się już wstępne narady Włoch, Austrji i Węgier w Wenecji.

Francusko-sowiecki pakt sojuszniczy podpisano w aryżu. Prasa nie jest z niego zadowolona i uważa go za zło — konieczne.

Socjalistyczny minister pracy w Belgji zamianował swym radcą dr. Imianitowa, gen. sekretarza „Światowej Ligi Reformy Seksualnej", który jest propagatorem nagości i różnych wybryków seksualnych i z tego powodu musiał wynieść się z Niemiec na rozkaz Hitlera. Katolicy są oburzeni i wszczęli przeciwakcję.

Przyjęła katolicyzm Alicja Adelajda Needham zaliczona do rzędu najznakomitszych kompozytorek i pianistek Irlandji. Ma honorowy tytuł „Harfy Irlandji".

Ogromne zbrojenia morskie Niemiec skłaniają opinję angielską do żądania ścisłej współpracy i sojuszu Anglji z Francją i innemi państwami koalicyjnemi. Widać to z głosów prasy i obrad parlamentu.

W Edynburgu (Anglja) doszło do ekscesów antykatolickich z racji dorocznego zjazdu katolickich związków młodzieży W. Brytanji. Demonstranci oblegli ratusz, gdzie się odbywały obrady, wznosząc okrzyki przeciwkatolickie i atakując kamieniami człon-

Angielska para królewska obchodzi w tych dniach 25-lecie wstąpienia na tron.



ków kongresu. Policji z trudnością udało się przywrócić porządek. Protestantów niepokoi wzrost katolicyzmu.

Znakomity badacz raka, Dr. Alfred Piney, dyrektor oddziału patologicznego przy londyńskim instytucie rakowym, przeszedł na łono Kościoła katol. Mimo młodego wieku (38 lat) — jest jedną z największych powag w dziedzinie badań nad rakiem.

Największe „święto" niemieckie, 1 maja, obchodzono wielce uroczyście. Przywódca młodzieży hitlerowskiej Baldur-Schirach podnosił z naciskiem, że niema większego dobra niż „wieczne Niemcy" i przeciwstawił się ideałowi katol. organizacyj młodzieży. — Także kanclerz Hitler wyraził swą dumę zpowodu 2 tys. przeszłości narodu: „nic nie mamy w porównaniu z innemi narodami, mamy tylko naród. Jest to wszystko i nic". Zapowiedział, że Niemcy są w przededniu wielkich czasów, lecz w najbliższych latach będą gromadzić się ciężkie chmury i złożył hołd „niemieckiemu honorowi pracy, wierności i pokoju". — Otóż to, że ten „niemiecki honor" jest jakiś odmienny od — innych!

Młodzież katolicką, wracającą z pielgrzymki do Rzymu, hitlerowcy pobili i umieścili w obozach koncentracyjnych za to, że z uznaniem i wdzięcznością przyjęła uwagi Ojca św. o sprawach młodzieży w Niemczech.

Nadchodzą nowe wiadomości o aresztowaniach katolików, m. in. zakonników i kapłanów. Aresztowano 75-letnią staruszkę zakonnicę z klasztoru SS. Augustjanek w Kolonji i trzymano przez 15 godzin w ciemnej celi więziennej bez pożywienia. W Montbaur k. Frankfurtu aresztowano kapłana z zakonu Braci Miłosierdzia. Nadano pod jego zagranicznym adresem fałszywy alarmujący telegram, i gdy tylko wrócił, został odstawiony do więzienia. W diecezji Trewiru uwięziono administratora klasztoru Franciszkanów. Klasztor Franciszkanów we Wrocławiu już od dłuższego czasu strzeże policja hitlerowska.

Dalsze 2 aeroplany dla misyj poświęcił kard. Faulhaber w Monachjum. Są to „Latający Krzyż" i „Św. Jan"; poświęcono też 10 samochodów dla misyj.

Przepisy poborowe w Niemczech tak obostrzono, że jedynie osoby umysłowo chore i z ciężkiemi wadami ciała, pozbawione możności zarobkowania, będą wolne od przydziału w cięższej lub lżejszej pracy wojskowej.

2 tysiące filmowców obradowało w Berlinie nad sprawami swego zawodu.

Antylitewskie demonstracje urządzano w Prusiech wschodnich i całych Niemczech w związku z wyrokiem sądu wojennego w Kłajpedzie, który skazał 4 hitlerowców na śmierć za mord, a 24 na więzienie od 12 do 8 lat i konfiskatę majątków, ponieważ są to „baronowie" i mają b. wielkie majątki. Innych winowajców skazano na niższe kary. — Litwini znaleźli najlepszy środek na wybryki i mordy hitlerowskie w obcych państwach. Wyroku dotąd nie wykonano. Ponieważ jednak Litwa równocześnie naruszyła statut wolnego miasta Kłajpedy, przeto Anglja, Francja i Włochy interwenjowały u rządu litewskiego.

Amnestję ogłoszono w Austrji dla socjalistów; już więcej nie będzie procesów o zamach stanu w lutym 1934. Ostatni proces 20 przywódców wykazał, jak dalece przygotowywali się socjaliści do rewolucji, ale zarazem, jak haniebnie zdradzili robotników obaj przywódcy — żydzi: Bauer i Deutsch, którzy zabezpieczyli sobie odwrót i uszli. 1 maja obchodzono uroczystość państwową jako w rocznicę (pierwszą) nowej konstytucji.

W Czechosłowacji powstają w sektach kościołów „narodowych" gwałtowne tarcia przeważnie na tle niezadowolonych ambicyj osobistych. Niedawno temu omało nie doszło do poważnego rozłamu w sekcie narodowego kościoła czechosłowackiego w Brnie Morawskiem. Przyczyną zatargu jest różnica poglądów taktycznych członków świeckich i duchownych tej sekty. Spór narazie zakończono w ten sposób, że rząd wyznaczył komisarza do zarządu sprawami brneńskiego oddziału sekty.

W Jugosławji toczy się zaciekła walka przedwyborcza. Są już pierwsi zabici n. p. w Cetynji (b. stolicy Czarnogóry) zabito prorządowego kandydata, a innego ciężko raniono w Splicie (port dalmatyński).

Chrześć. związki robotników i pracowników umysłowych w Austrji obchodziły swój dzień majowy w niezwykle uroczysty sposób 5 maja. W Wiedniu uroczystość odbyła się na Placu Bohaterów w obecności kanclerza i innych wysokich dostojników rządowych i miejskich.

Wódz Słowaków w walce o autonomję, ks. prał. Hlinka w ostry sposób wypowiedział się przeciw tym politykom polskim, którzy głoszą podzielenie Słowaczyzny między Węgry i Polskę lub jej oderwanie od Czech. Podkreślił stanowczo, że on i jego partja dąży do szerokiej autonomji, ale w obrębie Czechosłowacji, a nie Węgier.

Wielkie uroczystości na zakończenie Roku Świętego zgromadziły w Lourdes ponad ćwierć miljona uczestników z całego świata. Na fotografji widzimy przed bazyliką w Lourdes kard. Pacelli'ego, specjalnego legata papieskiego na te uroczystości, — w otoczeniu kard. Verdier, Bineta i nuncjusza pap. Msgr. Maglione.



Z Krakowa.

Nabożeństwo 3 Maja odprawił JE. Ks. Metropolita Sapieha przy obecności przedstawicieli władz.

750-lecie kościoła św. Florjana uczciła uroczyście także straż pożarna, która po nabożeństwie defilowała przed władzami Magistratu i urządziła pokaz na podwórzu swych koszar. — Pontyfikalne nabożeństwo odprawił **ks. Inf. Kulinowski.**

Z okazji 8-lecia Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia w Krakowie odbyło się uroczyste zebranie, połączone ze zjazdem Związku metropolji krak. — Szczegóły podamy później.

Celem uproszenia u Niebios beatyfikacji król. Jadwigi gotoje się z Warszawy wielka pielgrzymka — wycieczka młodzieży szkolnej, która w uroczystym pochodzie pójdzie na Wawel z wieńcem.

Ksienią P. P. Norbertanek na Zwierzyńcu wybrano dawną podprzeoryszę, Syardę Ryzińską, jedną z najbardziej zasłużonych norbertanek polskich.

Za duszę śp. S. Radziwanowskiego urządziła uroczyste nabożeństwo żałobne Par. Akcja Katol. św. Mikołaja i Sodalicja Marj. Inteligencji Męs.

Po nabożeństwie w kościele św. Mikołaja, odprawionym 6. b. m. przez X. Red. Długosza, prepozyt parafji ks. dr. Gołąb wygłosił naukę żałobną, w której podniósł niezwykłą odwagę ś. p. Zmarłego, w wyznawaniu zasad katolickich i jego ofiarną służbę w Kościele i Akcji katolickiej.

Głupota czy prowokacja? Jakaś tajna organizacja rozsyła z Krakowa druki propagandowe, zawierające: a) przysięgę, b) przepisy co do taktyki i c) instrukcję jakichś „Kablowców" (sic!), względnie organizacji Ks. Be. O. Treść tych druków jest bardzo mętna, zawiera posmak jakiegoś faszyzmu. Głoszą one: oparcie o religję katolicką i współpracę z Kościołem katolickim, lecz jest to organizacja samozwańcza i oficjalne czynniki kościelne w Polsce nie mają żadnego kontaktu z Ka. Be. O., względnie „Kablowcami"; — co więcej wysyłający **popełniają nadużycia, podając jako adres zwrotny III. Zakon przy kl. OO. Kapucynów.** W liście znajdują się czeki, a czasem i fotografja niej. Stan. **Dworzaka z Tarnopola.** III. Zakon będzie zmuszony **sądownie** ścigać go za nadużycia swego imienia.

Za bluźnierstwa i wyszydzanie religji katolickiej skazano urzędnika magistratu Pawła Badjana, neofitę (więc poco dał się ochrzcić?), na 8 mies. więzienia z zawieszeniem na 2 lata.

„Czas" omawia przyszłe wybory i głosi konieczność przestrzegania wolności głosowania i ostrzega przed nadużyciami, które demoralizująco wpływają na etykę życia politycznego. Władza, czuwająca nad aktem wyborczym nie powinna wpływać na przebieg jego, a tem bardziej na wyniki, — jak to się nieraz działo.

Omawiając straszną zbrodnię fornala Pypcia z dóbr księcia Romana Sanguszki, (zamordowanie 5-ga dzieci), „Piat" podaje, że Pypcia zwolniono po 28 latach ciężkiej służby, „by nie płacić mu emerytury". Miał stracić też dach nad głową, a żadnej własności nie posiadał. Gdy oboje Pypciowie prosili się i tłumaczyli, że głód zagraża dziewięciorgu dzieci, urzędnik księcia miał sobie złośliwie zadrwić w duchu „świadomego macierzyństwa". — Co na to książę Sanguszko?

Poradnia antyalkoholowa przy klinice neurologicznej (dla chorób nerwowych) wznowiła swą działalność przy ul. Kopernika l. 48. (g. 17—19 w pon., środy i piątki), Chodzi o leczenie alkoholików i ratowanie osób, zagrożonych pijaństwem. Zwłaszcza kobiety winny zainteresować się tą poradnią ze względu na swych mężów lub synów.

Centralny stadjon sportowy powstanie na terenach dawnego toru powyścigowego, obok parku Jordana. Stadjon będzie posiadał boiska lekkoatletyczne, korty tenisowe, pływalnie, boiska do gier sportowych i piłki nożnej. Koszta budowy pokryje Instytut Wychowania Fizycznego i P. W., a także częściowo Fundusz Pracy.

JAK SIĘ GOSPODARZY WARSZAWA?

Jak w praktyce wygląda szumnie reklamowana oszczędność w gospodarce miasta Warszawy? — Sprawą tą zajmuje się „Czas“, który w artykule p. t. „Słowa a czyny“ poddaje słusznej a druzgocącej krytyce preliminarz budżetowy stolicy na okres 1935/1936. Z artykułu tego dowiadujemy się, że wydatki **na zarząd ogólny** tj. administracje preliminowano **o 2 miljony 397.000 więcej** niż w roku ubiegłym, gdy rządy na ratuszu warszawskim nie były jeszcze w rękach obecnego Prezydenta miasta Starzyńskiego.

Na **podróże i delegacje** wstawiono kwotę 34.000 zł. podczas gdy poprzednio wydatki te pobierano z **funduszu reprezentacyjnego**, którego atoli obecnie wcale nie zmniejszono. Jest to więc **nowy wydatek**. Personal biura dla spraw ogólnych, który za poprzedniego prezydenta miasta wynosił **29 osób, wzrósł** za urzędowania obecnego prezydenta do **73 osób**, ponadto utworzono **nowe biuro personalne** z etatem 27 osób. Poprzednio sprawy personalne załatwiało biuro ogólne i mimoto wydatki na to biuro wynosiły o 340.000 zł. **mniej** niż obecnie. Wydatki na **emerytury wzrosły** z kwoty 4 miljony 530.000 tysięcy w roku ubiegłym do kwoty 6 miljonów 200.000 zł. tj. **o 1 miljon 770 tysięcy** złotych. Równocześnie pojawiła się **nowa** poprzednio niespotykana pozycja w budżecie a to **80.000 zł. na wpisy szkolne dzieci emerytów**, co dowodzi, że wśród emerytów znajduje się wielu ludzi **młodych** a więc zdolnych do pracy. Ponieważ miasto Warszawa ma obecnie **5 wiceprezydentów**, zatem preliminarz przewiduje utrzymanie **5 samochodów** do wyłącznej dyspozycji każdego z nich. Ponadto wstawiono 90.000 zł. na remont **12 samochodów**. Przy takiej hojności na cele reprezentacyjne i personalne nic dziwnego, że **obniżono** znacznie wydatki na opiekę społeczną, na zakłady i instytucje opiekuńcze. Jak więc z powyższego wynika w praktyce dzieje się zupełnie co innego, niż to zapowiadał przy objęciu urzędowania w czerwcu 1934 r. obecny Prezydent miasta Starzyński. Wreszcie — powtarzamy za „Czasem“ — dochodzą ze wszystkich stron skargi na chaos panujący w biurach magistratu warszawskiego i na opieszałość w załatwianiu spraw pilnych.

Co nam piszą.

NAPRAWA MA GŁOS!

Kilka słów o książce p. t. „Grypa szaleje w Naprawie“ Jalu Kurka.

Właściwie dosyć sporo już czasu upłynęło od chwili wydania książki, pod tytułem, który wymieniłam wyżej, więc dzisiejsze moje uwagi o niej są mocno spóźnione, jednak na swoje usprawiedliwienie wspomnę, iż właściwie teraz miałam sposobność przeczytać powyższą książkę w oryginale, wobec czego dzisiaj dopiero mogę o niej coś niecoś napisać.

Przystępując do rzeczy muszę na wstępie przyznać, iż autor w wielu wypadkach dobrze podpatrzył życie wiejskie, za co spotkała go naukowa nagroda. Obserwacje jego zdają się być tem prawdziwsze, że są bezpośrednie, boć przecież sam autor Jalu Kurek dosyć długo przebywał w Naprawie, skąd pochodzi jego matka, żył wśród tej nędzy, którą opisuje w swej powieści, żył tu w otoczeniu swej rodziny i najbliższych, których imiona i nazwiska najczęściej powtarzają się w omawianej powieści. — My Naprawianie ubolewamy jednakże dlatego, że w opisie naszego życia wiejskiego występuje tu zbyt wiele przesady i złośliwości, tembardziej, iż postacie tu występujące, są to w większej części ludzie obecnie żyjący w Naprawie — przeważnie o niezmienionych nazwiskach. Tak więc niektóre przykłady, mające zilustrować naszą niekulturę, nie są zgodne z prawdziwym stanem rzeczy w Naprawie. Śmiem z całą pewnością twierdzić, iż niema u nas domu, w którymby jadano korę, wszyscy znają cukier, nie znam wypadków, aby ktoś gotował ziemniaki kilka razy w jednej i tej samej wodzie, lub by ktoś prał w tych samych mydlinach bieliznę kilka razy. Jeżeliby zaś takie wypadki się zdarzyły, to świadczy to raczej o niezamożności mieszkańców, niż o ich nieświadomości i brudzie. — Zaczynamy się też już i organizować, w czem wielkie usługi kładzie miejscowe duchowieństwo i szkoła.

Przedewszystkiem zaś musimy się obruszyć na powyższą powieść z punktu widzenia katolickiego. Nie możemy autorowi podarować tego, iż przedstawił naszą wioskę, jako gniazdo występku moralnego. Roi się w powyższej książce od brutalnych i zwierzęcych niemal scen — i wyrażeń, które czyta się z prawdziwem oburzeniem. — W wielu momentach wyraża się autor z ironją o naszych zwyczajach katolickich, o działalności księży i ich wpływie na ludność, który niewątpliwie jest wielki i dodatni, gdy tymczasem w omawianej książce kwestja ta przedstawia się odwrotnie. — Wszystko to obniża całkiem wartość tej książki, w którą autor włożył niewątpliwie dużo mozołu. A przecież byli autorzy, jak Reymont, Konopnicka, czy inni, którzy tak świetnie w swojej twórczości przedstawili życie wiejskie bez drastycznych scen i opisów i dzięki temu z większym prawdopodobnie skutkiem zaapelowali do społeczeństwa, by ratowało chłopa, aniżeli to wskóra powieść p. t.: „Grypa szaleje w Naprawie“. — Cieszyliśmy się, kiedyśmy słyszeli, że tworzy się książka o Naprawie, patrząc jednak z punktu widzenia dzisiejszej rzeczywistości podkreślamy, że my katolicy chcemy czytać książki dobre, któreby nas uczyły służyć Kościołowi i Państwu, wobec czego nie będziemy rozpowszechniać wśród nas książek, z których wieje zepsucie moralne, w których pewne sytuacje określane są bezwstydnemi wyrażeniami i zwrotami, które obrażają nasze tradycyjne uczucia religijne. — Wiem, że powyższy mój skromny artykulik nie będzie uważany przez taką sławę pisarską, jaką jest poeta i powieściopisarz Jalu Kurek, chciałam jednak podzielić się mojemi myślami ze sympatykami Naprawian, aby o nas tak źle nie myśleli — i nie zniechęcali się do nas. Naprawianka

Nastka Mirkówna.

Rozrost III-ich Zakonów w Krakowie. Faktem bardzo pocieszającym, jaki obserwujemy od paru lat, jest żywe zainteresowanie się sfer inteligencji krakowskiej życiem III-ich Zakonów, przeznaczonych dla osób świeckich pragnących pogłębienia wewnętrznego i doskonalenia się w cnotach chrześcijańskich. Tak zakony franciszkański, karmelitański jak i dominikański liczą w swych szeregach licznych przedstawicieli inteligencji. Niedawno, bo w dniu 29 kwietnia odbyły się w pięknej kaplicy Matki Boskiej Różańcowej w kościele OO. Dominikanów obłóczyny i profesja PP. pułk. Wołkowickiego, Myszała, mgra Serafina, mgra Breyera. Licznie zebrani wierni przypatrywali się z wielkiem zainteresowaniem podniosłym a ciekawym obrzędom przyjmowania nowych braci do III-go Zakonu Św. Dominika. Dostrojone do tej pięknej uroczystości mocne słowa O. przeora Hajty o konieczności pogłębienia religijnego wśród inteligencji i zasługach zakonu kaznodziejskiego w Polsce trafiły wszystkim do przekonania.

S. J.

H. S.

Dusze dzikiego Zachodu.

84. — Nic?! Hm! To mało, bardzo mało. Oczekiwałem od was skruchy — a wy grozicie. Oczekiwałem pokornej prośby, — a wy rozkazujecie. Oczekiwałem szczerej poprawy i obietnicy poprawy, — a wy schlebiacie obłudnie i obiecujecie — popełnić nową zbrodnię. Może byłbym skłonny złagodzić wasz los, ale teraz będę żądał tem surowszej kary. Mr. Gregory i mr. Caronté, proszę was bardzo, odprowadźcie ich i nie dopuście więcej do mnie. Nie chcę ich widzieć, aż w godzinę sądu.

— Więc bądź przeklęty — krzyknął Teddy. — Tej godziny nie doczekasz.

— Zginiesz jeszcze tej nocy, wcześniej niż my, — dorzucił Robby.

Nikt się nie odezwał, bo na podobną mowę trudno było odpowiedzieć. Robby i Teddy zostali wyprowadzeni. Gdy się znaleźli w podziemiu i posłyszeli zgrzyt klucza w zamku, zapytał żywo Robby:

— Udało się rzeczywiście?

Teddy skinął głową.

— Wyśmienicie! — rzekł. — Trzymałem tę drobniuchną kuleczkę zastygłego soku w palcach. Gdy odstawiałem stolik, wrzuciłem ją do wody.

— Ty znasz tę truciznę od Milczącego Bawołu? — zapytał Robby z lekkiem drżeniem w głosie.

— Tak — odparł swobodnie Teddy. — Testament ojca przekazałem skrupulatnie synowi... Według objaśnień Milczącego Bawołu, sok tej rośliny — (nazwy mi nie chciał powiedzieć) — rozpuszcza się bardzo szybko w wodzie i nie barwi jej wcale, ani nie nadaje smaku, — tak, że nikt obecności trucizny wykryć nie może. — Ale odegraliśmy nasz komedję doskonale — nie, Robby?

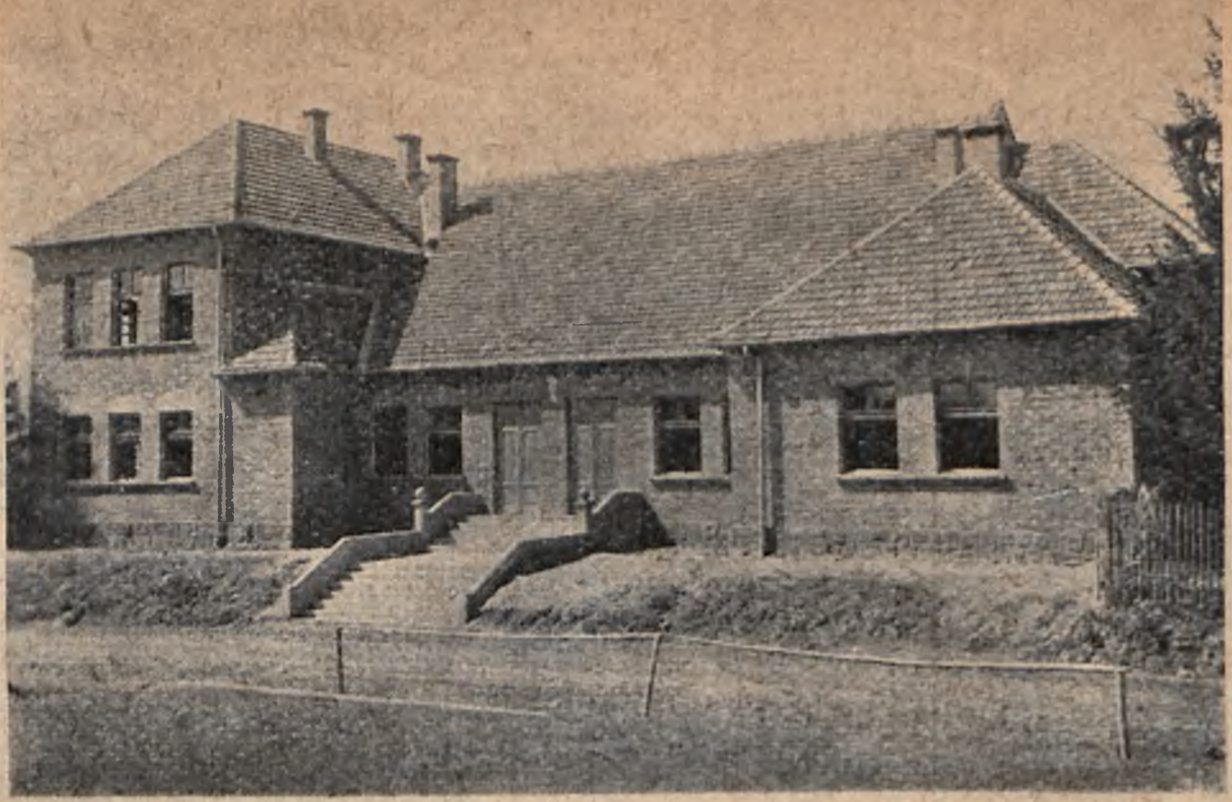
— Być może. Kosztowało mnie też to wysiłku — uff! Drugi raz nie zdobyłbym się na to. Robby na klęczkach! Ha, Hha, ha!

— I Teddy... ha! Nie pamiętam już, kiedy klęczałem raz ostatni — — A ty?

— Ja też nie. Zapewne wtedy, kiedy byłem po raz ostatni w kościele. — Ale, słuchajno, gdzie ty tę roślinę znalazłeś?

— Przypadkiem, na podwórzu, gdy nas wyprowadzano na spacer. Oni tu wogóle zbyt ludzko postępują z nami — na swoje





Dom katolicki w Niegowici k. Bochni.

Z uroczystości poświęcenia domu katolickiego w Niegowici. Xiążę-Metropolita Sapieha po dokonaniu poświęcenia przemawia do tłumu zebranych w wielkiej sali uczestników — Na estradzie część chóru mieszanego K. S. M.

W Niegowici pow. Bochnia znanej obecnie szeroko z procesu w sprawie masonerji w Polsce, odbyło się 3 maja uroczyste poświęcenie domu katolickiego. Równo przed rokiem także 3 maja Książę-Metropolita Sapieha święcił kamień węgielny pod ten dom, a w tym roku znowu raczył osobiście przybyć by go po wykończeniu poświęcić. Na uroczystość przybyli tłumnie parafjanie, radzi, że ich zamiary w jednym roku całkowicie zostały wykonane, przybyli członkowie tutejszych organizacyj katolickich kobiet, mężów, dziewcząt i chłopców, nadto straż pożarna i delegacje K. S. M. m. i ż. z Gdowa, Brzezia i Fałkowic.

Punktualnie o g. 4-tej popoł. nadjechał Książę-Metropolita w towarzystwie ks. dra T. Kurowskiego. Po powitaniu przy ozdobnej bramie przez ks. prałata dziekana Buzałę, Arcypasterz w otoczeniu Duchowieństwa, które z całego dekanatu licznie przybyło, udał się do kościoła na krótką adorację Najśw. Sakramentu, powitany przez chór miejscowy K. S. M. pieśnią „Ecce sacerdos magnus". Następnie przy dźwiękach dzwonów udaliśmy się wszyscy procesjonalnie do nowego domu. Książę-Metropolita poświęcił budynek poczem przemówił serdecznie do zebranych w wielkiej sali tłumnie uczestników, dziękując ks. prałatowi Buzale, księżom miejscowym i całej parafji za doprowadzenie do skutku w tak krótkim czasie i w tak trudnych warunkach tak pięknego dzieła. Przechodząc następnie do trudności na jakie w tutejszej parafji praca katolicka napotyka, zachęcał wszystkich by wytrwali i dalej budowali wielkie dzieło królestwa Chrystusowego. Po przemówieniu przedstawiciela tut. organizacyj katolickich L. Gajka, nastąpiły piękne produkcje chóru mieszanego K. S. M. pod kier. ks. T. Noworyty i dętej orkiestry wreszcie uczestnicy wpisali się do księgi pamiątkowej. Pod koniec Książę-Metropolita fotografował się przed nowym domem z oddziałami K. S. M..

Nowy dom, jest obszernym budynkiem murowanym, częściowo piętrowym, mieści wielką salę z galerją które pomieszczą do 500 osób, jest obszerna scena, osobne sale dla K. S. M. męskiej i żeńskiej, lokal kasy Stefczyka, miejsce na bibljotekę, garderobę i t. p. Dom którego łączne koszta budowy sięgają 30.000 zł. stanął dzięki wielkiej ofiarności księży obecnie i dawniej tu pracującym, dzięki gorącemu zapałowi z jakim parafjanie i dwory sprawę poparli a stworzyła go potrzeba, mianowicie szybki i stały wzrost katolickich organizacyj. Że parafjanie złożyli na ołtarzu tej pracy wszystko co mogli świadczy poważna suma zebranych ofiar, 1.600 darmowych furmanek i 1400 bezpłatnych dni roboczych, które dała młodzież z K. S. M. tak męskich jak i żeńskich. Niechże im w dalszej pracy na niwie katolicko-społecznej szczęści Bóg! **Uczestnik.**

Święcone Chrz. Zw. Zawod. w Krakowie. Chrześć. Związki dozorców domowych i służby domowej urządziły 5 b. m. wspólne święcone w swym lokalu w Rynku Gł. 29. II. p. Zebrało się około 70 osób z obu organizacyj nadto jako goście: ks. prof. Mytkowicz patron Chrz. Zw. Zaw., p. dyr. Holeksa prezes okręgu, Ks. red. Długosz, p. mec. dr. Rozmarynowicz, p. Knapikówna i inni. Dary Boże pobłogosławił i wstępne przemówienie wygłosił ks. Długosz, poczem po podzieleniu się święconem jajkiem przemawiali: prezes dozorców p. Glanowski, prezeska służby domowej p. Moskalówna, p. mecenas Rozmarynowicz, p. Sobolówna, p. Bajorek i prezes okręgu p. Holeksa prosząc by w uroczystym obchodzie społecznych encyklik papieskich w dniu 26 maja b. r. zebrani i ich znajomi gremjalnie wzięli udział. Nastrojową deklamację Dzwony wielkanocne wygłosiła p. Kluzówna. Wśród śpiewu pieśni i przy towarzyskiej pogawędce spędzili zebrani parę godzin.

Z Mogiły donoszą nam, że odbyły się w tamtejszej parafji w Poście Misje św., któremi kierowali OO. Redemptoryści z Podgórza. Udział ludności tak w naukach misyjnych jak i w przystępowaniu do Sakramentów św. był liczny, a zachowanie budujące. Parafja wdzięczna jest za te święte ćwiczenia tak OO. Redemptorystom jak i miejscowym Duszpasterzom. **(Uczestnik).**

W Roczynach parafja Andrychów zostało niedawno założone Katol. Stowarzyszenie Młodzieży żeńskiej. Na początek wpisało się 40 druchen, które wnet przystąpiły do sakramentu pokuty i Komunji św., by uprosić błogosławieństwo Boże swej pracy. Zebrania druchen odbywają się narazie w domu prywatnym, gdyż Roczyny nie posiadają jeszcze odpowiedniego domu przeznaczonego dla pracy katolicko-społecznej, co jest tem bardziej potrzebne, że istnieje u nas już także Katol. Stow. Młodz. męskiej. Budowę domu katolickiego już postanowiono, zatem mamy nadzieję, że przy ochocie i wytrwałości to zbożne dzieło zostanie przeprowadzone. Jak ono potrzebne, wie każdy, komu przyszło prowadzić jakąkolwiek pracę społeczną na wsi. **(Druchna).**

nieszczęście. — To całkiem maleńka roślinka. Zerwałem pierwszy lepszy kwiatek, jaki mi wpadł pod rękę i razem z nim owo zabójcze ziele. Wyglądało to całkiem niewinnie. Gregor i Caronte nie zwrócili wogóle na to uwagi.

— Ja też nie widziałem.

— Tak, bo to trwało jeden moment. Schowałem wszystko do kieszeni. Jednem słowem, mieliśmy szczęście...

—Zginiemy napewno, albo będziemy gnić w lochu, — ale wodza Szoszonów też djabli porwą!

— Bezwątpienia!

* * *

Na temat epizodu z Robbym i Teddym nie mówiono wiele. Lord zarządził tylko podwoić czujność, bo ostatecznie było możliwem, że obaj złoczyńcy liczyli na pomoc swoich wspólników.

W międzyczasie Cierpiąca Skała usnął. Było to już dość późno wieczorem. Cornewall, odchodząc, rzekł do Clittoffa, który miał czuwać przy chorym do rana:

— Niech leży jak najspokojniej i niech odpoczywa. To dla niego najpotrzebniejsze. Nie trzeba go budzić bez poważnej przyczyny. Nie dawaj mu pan pić; aż sam tego zażąda. Rana w płucach zagoiła się już zupełnie, ale organizm jego nie wrócił jeszcze do dawnych sił. Jego rana była daleko cięższa, niż pańska, mr. Clittoff, — dodał lord, uśmiechając się. — Jest to niemal cud, że wódz Szoszonów żyje. — No, good bye![1]. Zanim pójdę spać, zaglądnę tu jeszcze.

— Good bye, mylord!

ROZDZIAŁ XVIII.

Ofiara wodza.

Clittoff został sam z chorym Indjaninem. Przystąpił do jego łoża i długo wpatrywał się w tę piękną, szlachetną, choć teraz wychudłą i wynędzniałą twarz. Cierpiąca Skała nie odezwał się jeszcze do niego ani słowem pozatem, o czem musiał z nim z konieczności lub w interesie innych, rozmawiając. Nie nazywał go „białym bratem" lecz „białą twarzą" lub „białym mężem". Clittoff czuł dobrze, że powinien pierwszy prosić wodza o przebaczenie, lecz wobec sztywności i oziębłości Indjanina, nie umiał przełamać się, aby to uczynić. Dzisiaj jednak czuł, że jego duma i miłość własna topnieje jak wosk; im dłużej wpatrywał się w rysy czerwonego wojownika, tem wyraźniej odczuwał, że ma obowiązek pierwszy zbliżyć się do niego —, i nagle sam nie wiedział kiedy, zaczął mówić, — zrazu cicho, jakby do siebie i dla siebie, a potem nieświadomie podnosząc głos...:

C. d. n.

[1]) Gud baj — dowidzenia.

Dział rolniczy

Apel o ostatnią pomoc dla inwentarza. w okresie po powodzi — do nowej paszy.

(O wykorzystanie ubocznych produktów przemysłu roln.).

Pragnąc przyjść z pomocą doradczą szerokim warstwom rolników, w okresie katastrofalnego braku paszy dla inwentarza, zwróciliśmy uwagę na produkty uboczne przy fabrykacji cukru, stanowiące paszę zwierzęcą. W tym celu rzuciliśmy na łamach naszego pisma inicjatywę *zorganizowanego zakupu wytłoków suszonych i melasy*. Mamy na oku zwłaszcza gospodarstwa, które ucierpiały od zeszłorocznej lipcowej klęski powodzi *w Małopolsce Zachodniej*.

W związku z akcją pomocy tym gospodarstwom, proponowaliśmy już w poprzednich numerach „Dzwonu", użycie odpadków cukrowni, jako tanich środków pokarmowych i będących obecnie, w bieżącej porze, jeszcze w zapasie i do dyspozycji. Zwróciliśmy się w tej sprawie do Zarządu Cukrowni w Przeworsku z zapytaniem, na jakich warunkach i w jakiej cenie mogłyby być dostarczone wytłoki suszone i melasa.

Po otrzymaniu informacji donosimy, iż *wytłoki suszone są na składzie w cukrowni w Horodence*, skąd mogą być nabyte *w cenie 7 złotych za 100 kg.* loco stacja kolejowa w miejscu cukrowni. Obecnie jest tam *do dyspozycji 1000* centnarów (100 ton) wytłoków suszonych, do odbioru w ciągu miesiąca maja.

Należy zatem *zaapelować* do tych czynników, którym powierzona została akcja opieki nad gospodarstwami powodziowemi, aby wzięły pod uwagę możliwość dostarczenia taniej a pożytecznej paszy dla gospodarstw pozbawionych niezbędnej karmy do przeżywienia i podtrzymania produkcyjności zwierząt użytkowych.

Nie można się łudzić, że gospodarstwa powodziowe, wobec ruszenia po zimie wegetacji roślin, już mogą o własnych siłach i środkach wyżywić inwentarz. Nie wszędzie znajdują się pastwiska, a do sprzętu zielonek, trzeba jeszcze długo czekać. To samo można powiedzieć o innych zielonkach (koniczyny, lucerny). Wstrzymany rozwój roślinności wskutek panujących chłodów i opadów śnieżnych, niespotykanych o tej porze w innych latach, każe spodziewać się opóźnienia we wzroście roślin pastewnych.

Najwyższy jest czas, do wszczęcia akcji pomocy w przeżywieniu inwentarza w okresie przednowkowym. Jeśli mamy dobrze wypełnić do końca zadanie przeprowadzenia gospodarstw przez czas popowodziowy ,do chwili, kiedy same znowu zaczną normalnie produkować i być samowystarczalnemi, to *wykorzystajmy wszelkie możliwości ratunku*, abyśmy nie spotkali się z zarzutem, że „ratowaliśmy tonącego, ale u brzegu puszczony — utonął".

Pamiętajmy, że zwierzęta gospodarskie, to żywiciele rodzin rolniczych. Jeśli zdołamy je uratować od głodu albo wyzbycia się i sprzedaży, wówczas będziemy mogli sobie powiedzieć, żeśmy się dobrze wywiązali z akcji pomocy powodziowej.

Instr. roln. A. Mayer.

Tępmy chrabąszcze.

W bieżącym roku spodziewana jest rójka chrabąszcza majowego, która przy sprzyjającej pogodzie pojawić się może w maju, do połowy czerwca. Masowe wystąpienie chrabąszczy jest groźnem dla rolnictwa, sadownictwa i dla gospodarstw leśnych, musimy dlatego wypowiedzieć walkę temu szkodnikowi. W większej ilości zjawia się on co cztery lata.

Wygląd chrabąszcza jest nam znany. W dzień siedzi i objada młode soczyste liście, a o zmroku przelatuje na drzewa. Samica składa jaja do ziemi, z których wylęgają się młode pędraczki żywiące się wyłącznie drobnemi korzonkami roślin. Pędraki stale rosną i robią coraz większe szkody. W pierwszym roku są tak małe, że ich szkód nie widać. Dopiero jako trzyletnie larwy stają się bardzo żarłoczne i wtedy robią największe szkody. W czwartym roku pędraki zamieniają się w poczwarki, z których wydobywa się dojrzały chrabąszcz.

Z jaj złożonych w 1931 roku, po czteroletnim przeobrażeniu w ziemi powstaje w bieżącym roku owad, zagrażając rójką drzewom. Chrabąszcz ogryza liście wszystkich drzew liściastych, a w szczególności dębów, grabów, klonów, kasztanów, brzóz i drzew owocowych. Najsilniejszy okres żerowania przypada na noc.

Z ptaków najwięcej je tępią gawrony i wrony, oraz wróble. Również polują na chrabąszcze szpaki, sowy, puchacze, a ze zwierząt nietoperze, jeże, ryjówki i krety.

Rano, gdy jest chłodno, najedzone owady są ociężałe i nie opuszczają drzew, są jakby odrętwiałe. Jest to najlepsza chwila do strącania chrząszczy z drzew przez potrząsanie gałęziami. Pod drzewami rozkłada się najpierw płachty, potem, strząśnięte chrabąszcze zbieramy z płacht do blaszanek lub kubłów z nakryciem, albo wprost do worków. Aby zabić, należy zalać je gorącą wodą. Chrabąszcze w ten sposób zebrane można użyć na karmę dla świń, drobiu i ryb. Na późniejszy użytek można je wysuszyć na blachach, lub siatce drucianej nad ogniem na dworze. Przechowywać suszone chrabąszcze w suchem miejscu.

Walkę z chrabąszczem należy przeprowadzić powszechnie, przez wszystkich rolników w danej gromadzie czy gminie. Dużą pomoc w tępieniu chrabąszczy może oddać młodzież szkolna, zachęcona do walki ze szkodnikiem przez nauczycielstwo.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Zimna, przymrozki i opady śnieżne jakie nastąpiły po ciepłym kwietniu, spowodowały powstrzymanie wzrostu roślin na polach, ogrodach i sadach. Rolnicy obawiają się ujemnych następstw oziębienia, przedewszystkiem w sadach, zwłaszcza dla drzew wcześnie kwitnących, które w tym roku, najprawdopodobniej, już nie będą owocować. **Przedłużający się okres wiosenny i przednówka paszy, stawia rolników w położeniu wysoce niepomyślnym.** Wyczerpały się bowiem zupełnie zapasy karmy zimowej, a świeża zaś **zielona pasza słabo rośnie**, wskutek niesprzyjających warunków wegetacji.

Panujące zimna, z drugiej strony mają też dobrą stronę w tem, że wytępiły i osłabiły rozwój i żer niektórych szkodników roślin.

Bydło padło z głodu. Jak donoszą, w miejscowości Wygoda na Kaszubach, pewnemu gospodarzowi padły z braku paszy 3 krowy i cielę. Rolnik zupełnie zubożały, nie mógł zakupić paszy dla bydła, które wreszcie wycieńczone padło z głodu. Jest to zastraszający skutek braku pożywienia dla inwentarza.

Niszczenie przychówku koni. W niektórych miejscowościach zauważono zjawisko wybijania źrebiąt dla uzyskania skór. Handlarze skórki ze źrebiąt nowonarodzonych masowo skupują i wysyłają do miast, gdzie wyrabia się z nich futra damskie. Szkodliwe to postępowanie, może doprowadzić do znacznego zmniejszenia pogłowia koni w kraju.

Ulgi dla rzemieślników wiejskich. Wiejscy drobni rzemieślnicy 8-mej kategorji, którzy wyjeżdżali ze swemi wyrobami na targi, odpusty i jarmarki, musieli się dotychczas legitymować dodatkowem świadectwem, jako drobni kupcy. Obecnie przepis ten zniesiono, tak że tylko świadectwa 8-mej kategorji zupełnie wystarczą.

Zaorywanie rzepaków. Z różnych stron kraju donoszą, iż rolnicy przystąpili do zaorywania pól, obsianych ozimym rzepakiem. Długa i ciepła jesień spowodowała, iż zasiewy rzepaku rozwinęły się bujnie. Tymczasem niesprzyjające warunki atmosferyczne podczas zimy spowodowały wymarznięcie rzepaku. W niektórych okolicach połowa i więcej zasiewów rzepaku uległo zniszczeniu. Rolnicy zaorywują rzepak i sieją na jego miejsce inne rośliny.

Ogółem publicznych pracowników w Polsce jest 1 miljon 210 tys., w tem pracowników państwowych 550 tys. osób.

Podział na gromady. Według nowego podziału województw południowych na gminy i gromady, utworzono w wojew. krakowskiem ogółem 1.798 gromad.

Ogółem publicznych pracowników w Polsce jest 1 miljon 210 tys., w tem pracowników państwowych 550 tys. osób.



Okładka taniej (25 gr). broszurki propagandowej, wydanej przez Diec. Instytut Akcji Kat. w Katowicach. Rycina przedstawia zbrodniarza depcącego prawa Boże i ludzkie.

JUWENAT OO. PAULINÓW.

Chłopców pragnących poświęcić się **stanowi duchownemu** i szczytnej służbie **Marji Częstochowskiej** przyjmuje Prywatne Gimnazjum im. Ks. A. Kordeckiego OO. Paulinów o programie gimnazjów państwowych. Przyjmowani są tylko ci, którzy pragnęliby w przyszłości służyć Panu Bogu w Zakonie OO. Paulinów, są zupełnie zdrowi, ukończyli 6 klas szkoły powszechnej i mają odpowiedni wiek: do kl. I-szej lat 12, a najwyżej skończone lat 15.

Chłopcom przyjętym zakon za opłatą 50 zł. miesięcznie zapewnia opiekę, kształcenie i całkowite utrzymanie.

O bliższe szczegóły należy zgłaszać się pod adresem: Dyrekcja Juwenatu OO. Paulinów, Kraków, Skałeczna 16.

On już zrobi swoje.

Ciężko chora Agata mówi do męża słabym głosem:

— A pamiętaj Józek, jakbym też umarła, to daj na kościół te 200 złotych, com wzięła za jałówkę, a com już ofiarowała...

— Nic się nie turbuj, ino ty zrób swoje, to już ja nie uchybię.

Znawca.

Zegarek mój idzie 40 godzin bez nakręcenia.

— Nadzwyczajne. A ileżby on szedł, gdyby go tak nakręcić?

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENY OGŁOSZEŃ	
Roczna 8·— zł. – półroczna 4·— zł. kwart. 2·20 zł. Numer pojedynczy 20 gr. W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr,	Kraków, ul. Straszewskiego 18 II. p. Telefon 128-20. Konto czekowe P. K. O. 404.712. Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.	Cała strona 150 zł. – pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. – Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.	Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie, ulica Kazimierza Wielkiego L. 95. Telefon 166-40.